
PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1819.

L U T Y

Oblężenie i obrona Saragossy.

(*Dalszy ciąg.*)

Napoleon odebrał raport w Baionie o wypadkach zaszłych 15go Czerwca pod Saragossą; przeznaczył niektóre korpusy na wzmożenie nas, i polecił Jenerałowi *Verdier* objąć dowództwo wojska pod Saragossą. Jenerał ten przybył z Francyi wkrótce po potyczce Epili, i zaraz wydał rozkaz korpusowi zbliżyć się pod miasto. Siły nasze zbyt niedostateczne do opasania Saragossy z iednéj nawet strony rzeki, miały zaiąć prawém skrzydłem Montetorero, a lewe opierać zawsze o Ebro. Na lewém skrzydle od strony *Castellu* zmuszono

1819 *Lutty T. XIII.*

poczty nieprzyjacielskie i posunięto się ku murom. Na prawem zaś Jenerał *Lefebre* nacierał na *Montetorero*, w którym do 1200 uzbrojonego ludu znajdowało się.

Pułki do tego attaku przeznaczone, przeszły w nocy na prawy brzeg kanału i rzeczki *Huerby*, a ze dniem nieprzyjaciel uyrzał, iuż kolumny nasze na wzgórkach ciągnących się od *Quarte*. Nieprzyjaciel miał kanał przed swoim frontem; piechotę postawił nad iego brzegiem, dwa działa broniły mostu, a drugie dwa stały przed prawém nieprzyjacielskiém skrzydłem w styrczącém zagięciu kanału na wzgórk, z kąd odkrywał całą równinę po prawym brzegu.

Bataliony nasze w kolumnach na pół odstepu poprzedzane strzelcami posuwały się do attaku. Brygada Jenerała *Habert* formując lewe skrzydło, miała przeciw sobie dwa działa na prawém nieprzyjaciela postawione. Podporucznik pułku 1go Łoski prowadził strzelców téy brygady. Strzały ich dobrze mierzone położyły większą część artylerzystów hiszpańskich. Kompaniia ta strzelców widząc się iuż dość blisko dział, przy których ledwie jeszcze kilku ludzi było czynnych, puściła się ku nim; lecz kiedy ie iuż dosięgnąć mniemała,

spostrzegła kanał wstrzymujący iéy zapęd. Czego niebezpieczeństwo strzelców nie zdzia-
łało, sprawił ten natarczywy atak. Przerażo-
na nim reszta artylerzystów odstąpiła dział.
Po chwili odzyskawszy serce, chcieli do nich
powrócić; ale Polacy, tylko szerokością kana-
łu oddzieleni od armat, trzymając broń na
cél, już im nie dozwolili do nich przystąpić.

W tych dwóch działach postradał nie-
przyjaciel wiele korzyści; one daleko odkrywa-
ły nasze kolumny i mogły bocznemi strzałami
bronić mostu i wzdłuż strychować całą groblę
kanału. Potém utworzono baterią z sześciu
dział na przeciw mostu, te zagnęły wkrótce
artylerią hiszpańską na nim postawioną do
milczenia, i słały śmierć po cały nieprzy-
iaciela linii. Piechota iego pod silnym tym
ogniem nie mogła wytrwać. Nieład dał się
widzieć w iéy szeregach. Korzystano z te-
go. Kolumny nasze rzuciły się na most. Ba-
talion 47go pułku i batalion 70go przebyły go,
choć nie bez trudności, dla znalezionej w
nim przerwy: staliśmy się więc panami wa-
żnéj téy pozycji. Gdyby przerwa w moście
nie była zatrzymała ułanów naszych, Hiszpa-
nie byliby stracili także woysko które iéy
bronilo. Rozhukane pospólstwo w Saragossie,

domagało się kary na dowódcę, który stawiony przed sąd wojenny i z wyroku jego rozstrzelany został. Ten sam los spotkał i Pułkownika artylerji *Pesino*, dowódcę zamku *Cinco-Villas*, którego rozstrzelano przy bramie bez sądu wojennego. Nawet Pułkownik *Sans-Genis* dowódzca inżynierji na chwilę był uwięziony.

Nieprzyjaciel widział z przygotowań naszych, że użyjemy silniejszych iak dotąd środków, dla opanowania miasta. Nie omieszkali też z swéj strony czynić wszystko co było potrzebném dla iego obrony; urządzano służbę milicyi, tworzoło nowe pułki, robiono zapasy broni i ammunicyi. W dniu przyyścia naszego pod Saragossę, kilkanaście małych armatek składały całą ich zbroiownią; a w 10 dni widzieliśmy posyłane z miasta bomby do naszego obozu.

Młodych swych żołnierzy ćwiczyli Hiszpanie w rzemieśle wojny, oswaiano ich z niebezpieczeństwem. Dzień i noc bez przerwy pocztę nasze musiały strzelać się z niemi. Większą iedną wycieczkę w dniu 24 Czerwca, którą nieprzyjaciel zrobił naprzeciw brygadzie Jenerała *Grandjean*, trzy kompanie wyborcze pułku 2go Polskiego i iedna 70go odparły i zabrały mu iedną armatkę.

Natłok ludności z całej okolicy zebrany w Saragossie, zwiększał liczbę ię obrońców, ale razem mógł być szkodliwym w przypadku zamieszania. Nie łatwo utrzymać w porządku, osobliwie podczas licznych niebezpieczeństw, ludzi nieuległych pewnym prawidłom karności, otoczonych rodziną i nie włożonych do znoszenia niedostatku. Ztąd wnioskowano, że gdy skutków bombardowania nie tylko doznawać będzie lud w szeregi zaciągnięty, ale także zbiór osób różnego wieku i płci, schronienia w mieście szukających, środek ten nie zostanie bezskutecznym. Sprowadzono z Pampelony kilka moździerzy, i z nich zaczęto rzucać bomby do miasta. Niewzruszone postanowienie mieszkańców zastąpiło brak karności. Saragossanie zdawali się zapominać, że ich żony i dzieci dzieliły z nimi rodzaj ten niebezpieczeństwa, dumniéy iak niegdyś odpowiadali na wszystkie propozycye kapitulacyi.

Pułk 3ci Nadwiślański, który od Pireneów dniem i nocą ciągnął spoczywając tylko po kilka godzin na polach, dla ugotowania iadła, przybył pod Saragossę dnia 30 Czerwca, wraz z batalionem gwardyi narodowéy miasta Bur-

degali. Lecz ta późniéy odesłaną została na powrót do Francyi.

Za wzmocnieniem takiém woyska, Jenerał *Verdier* postanowił dnia 2go Lipca znowu natrzeć na miasto. Trzy punkta miały być przedmiotem tego ataku: Pułkownik *Piré* który dowodził brygadą lewego skrzydła, miał robić fałszywy atak na Kastel, miejsce zbyt ważne, aby atak ten nie miał zwrócić uwagi nieprzyziaciela. Brygada Jenerała *Habert* miała wziąć klasztor Sgo Jozefa, leżący poniżej bramy *Quemada*, odosobniony rzeczką *Huerba* od miasta. Klasztor ten nie był przed frontem naszéy linii, bo liczba nasza nie dozwalała rozciągnąć prawego skrzydła tak daleko. Nieprzyziaciel mógł go przeto uważać za mniéy zagrożony. Przy tém, iego odosobnienie i odległość 130 sążni od naybliższéy bramy miasta (*Quemada*), mogły uczynić mniéy trudnym atak na niego; lecz słusznie spodziewać się było potrzeba, że skoro budowla ta w ręku naszym będzie, ściągniem troskliwość nieprzyziaciela w tę stronę. Tym sposobem zdobycie klasztoru Sgo Jozefa ułatwić miało główny i istotny atak, pod dowództwem Jenerała *Lefebre* na 3ci punkt, to jest na bramę *del Carmen*.

Kolumna fałszywego ataku na Kastel pod rozkazami Pułkownika Piré, składała się tylko z pierwszego batalionu pułku 3^{go} Polskiego; drugi batalion tego pułku odesłany został do woysk głównego ataku na bramę Carmen.

Jakkolwiek Pułkownik Piré, w fałszywym swym ataku zręcznie krył przed nieprzyacielem prawdziwe swe siły i bezpotrzebnie nie wystawiał kolumny na zniszczenie, iednakże natarcie to, bolesną sprawiło nam stratę. Maior Szott, dowodzący pułkiem 3^{ci} Polskim, posunął się naprzód od batalionu, dla rozpoznania nieprzyaciela, który z lątem przy zapale uważał każde nasze poruszenie, i tam Szott kartaczem w piersi ugodzony poległ.

Do wzięcia klasztoru Sgo Jozefa dwie kolumny były przeznaczone: iedna, pod dowództwem Jenerała Habert, złożona z batalionu pułku 15^{go} i iednéy kompanii wołyżerów pułku 1^{go} Polskiego, posuwała się wzdłuż drogi wiodący do Montetorero; druga, która na lewo pierwszék kolumny szła wąską drogą pomiędzy ogrodami, utworzona z 400 Polaków z pułku 1^{go}, była pod dowództwem Pułkownika Chłopickiego. Nieprzyaciół bro-

nił się z zaciętością, ieden attak odparł, lecz za drugim kolumna Pułkownika Chłopickiego zdołała wdrzeć się do klasztoru. Między ubitemi z naszey strony był Podpułkownik dowodzący batalionem pułku 15go i Podporucznik Zawadzki Stefan. Między rannemi Kapitan Wysocki (*).

Attakiem na *Carmen* dowodził Jenerał Lefebre, rozdano niektórym kompaniôm drabinki, Saperom pułkowym ręczne granatki.

Woyska już przededniem zajmowały wskazane im mieysca. Czuyny nieprzyaciel postrzegł poruszenie i wszczął ogień na całęy linii. Jedna kompaniia grenadyerów pułku 2go Polskiego i iedna 70go rzuciła się na klasztor Kapucynów, o kilkadziesiąt sążni przed bramą *Carmen* leżący. Gdy zdobyto wniyscie do klasztoru, bronili się Hiszpanie mężnie w kościele, po korytarzach, po celach, lecz pokonani wszędzie opuścili gmach, podpaliwszy go nakoniec. Wtenczas 4 działa postawione przeciw bramie, pod zasłoną kompaniy wołyżerskich pułku 2go

(*) Cavallero na k. 51. mówi: le Couvent de St. Joseph fut assaillie, avec la plus grande valeur par 400 Polonois.

polskiego i dwóch kompanii francuzkich, to-
rowały drogę kolumnom do miasta; nakoniec
na znak czterech bomb przypuszczono szturm
ogólny. Całą linię murów tego ataku na-
raz napadnięto. Kompanie woltyżerskie do-
stały się do saméj bramy. Kolumny rezer-
wowe oczekiwały tylko pierwszego przedarcia
się, lecz nigdzie Hiszpanie nie dali się pokonać.
Wszystkie widziane domy miasta miały strzel-
nice. Na ulicach od bramy idących były przer-
wy i poprzecznie uzbroione działami; w słab-
szych zaś miejscach przed murami, fossy. Hi-
szpanie zapalili przygotowane przed niemi za-
kopy prochów (*fougasse*). Przez dwie godzin ie-
dnak usiłowano przełamać te wszystkie zapo-
ry. Żołnierze krążąc po pod murami szukali
miejsca, którędyby do nieprzyjaciela dostać
się mogli. Kilkudziesiąt Polaków dopadło aż
do bramy Portillo i tam już na przedpiersniu
baterji część z nich zginęła (*). Wśrodkim
tym ataku zabity został *Bartkowski* Podpo-
rucznik z pułku 2go; Porucznik i Podporu-
cznik *Głowaczewscy* bracia, i obadwa znaydu-
jący się w iednéj kompanii, wdzierając się
na prawo bramy Carmen, zginęli prawie ra-

(*) Jak to opisuje Cavallero na k. 52.

zem, a żołnierze chcąc ponieść za nich zemstę w mury miasta, nie baczyli na żadne niebezpieczeństwo, dopóki nieprzyjaciel z swych strzelnic prawie zupełnie tych mężnych nie wyniszczył.

Nakoniec General Verdier widząc niepodobieństwo wdarcia się do miasta, musiał poprzestać ataku i cofnął woysko do obozu. Konie od czterech dział użytych w tym natarciu, wszystkie były wystrzelane. Wołyżery Pułku 2go Polskiego wśród gradu kul, rękami odciągnęli je pod strzałami nieprzyjaciela.

Klasztor Kapucynów przed bramą Carmen zdobyty, został w ręku naszym. Klasztor Sgo Jozefa spalono i opuszczono.

Woysko, na którego zjawienie się otworzono bramy twierdz Pruskich Szpandawy, Kistrzyna, Magdeburga, nie mogło pojąć jakim sposobem męstwo jego, już w dwóch szturmach na miasto nieobwarowane, uleść musiało. General francuzki nie bez zadumienia widział się zmuszonym rozpocząć regularny atak oblężenia na Saragossę. Urządzono transporta ciężkiej artylleryi i amunicyi z Pampe-luny. Konwoje te, pomimo ważnej usługi ka-

nału, doznawały wiele trudności, dla bezustannych na nie napadów.

Jeżeli armia francuzka ięła się nadzwyczajnych środków, aby opanować miasto iędnym tylko murem obwiedzione; energia oblężonych rosła także w miarę grożącego im niebezpieczeństwa. Saragossa zwróciła już uwagę całej Hiszpanii. Jędy dotychczasowa obrona stała się sławą półwyspu. Zapalone umysły przewidywały tam grób nieprzyjacięła; było filar o który wszystkie siły Francuzów miały się rozbijać. Przysłano pułki z innych prowincyi dla wzmocnienia iędy załogi. Za przybyciem regimentu Estremadury, ze starych po większęy części złożonego żołnierzy, kuszono się odebrać Monte-Torrero, którego straty zapomnieć nie mogli Saragossanie. Dwa tysięce ludzi pod dowództwem dawnego Pułkownika Viana, który lubo przeszło 60 lat sobie liczył, okazywał iednak śmiałość i żywość młodzieńczą, udali się ku Monte-Torrero i mężnie walczyli przeciwko batalionowi 15go, batalionowi 47. pułku i oddziałowi Ułanów, i może nie byliby się cofnęli z taką stratą i w nieładzie do miasta, gdyby szanowny starzec dowodzący niemi nie odniósł śmiertelnego ciosu od piki ułańskięy.

Ta niczém nie zatamowana wolność oblężonych utrzymywania związków z całym krajem, i odbierania posiłków, stawała się coraz szkodliwszą dla oblegających, którzy nadziei nawet nie mieli wzmocnienia swego korpusu tyle, aby całe miasto można było opasać. Starano się przynajmniej rzucić oddział na lewy brzeg Ebru, dla zagrożenia tam komunikacyom nieprzyjaciela. W tym celu zrobiono most na Ebrze powyżéy Kastellu, i przeprawiano za rzekę batalion 70go pułku i jeden batalion 3go Polskiego.

Nieprzyjaciel posłał 600 piechoty i dwa działa do wioski *Alfocea*. Kolumna ta podczas wycieczek z przedmieścia, mogła być niebezpieczną dla oddziału zarzeczego. Pułkownik Piré który nim dowodził, poszedł do *Alfocea*, rozpędził nieprzyjaciela i zabrał mu obadwa działa.

W tym także czasie, Jenerał *Grandjean* z pułkiem 2im Polskim, jednym batalionem Francuzów i oddziałem Ułanów wysłany był do *Calatayud*, gdzie Jenerał Hiszp: *Versage* urządzał pułki świeże z Aragończyków, lecz ten powziąwszy wiadomość o wyprawie Jenerała *Grandjean*, opuścił miasto.

Dla otworzenia przykopów, posuwaliśmy się codziennie od strony Montetorero ku miastu, odbierając pojedyncze domy, których Hiszpanie często z rozpaczą bronili.

Francuzki Jenerał inżynierów *Lacoste*, który objął dyrekcyą oblężenia, otrzymał tylko dwóch oficerów swéj broni z Francyi. Że liczba artylerzystów nie była wystarczającą, starano się podług możliwości zaradzić temu niedostatkowi. Kilku oficerów z piechoty polskiéj i francuzkiéj, oddani zupełnie na rozkaz Jenerała *Lacoste*, mieli sobie powierzony nadzór nad pracami oblężenia. Kapitan z pułku ułanów *Jupe*, który niegdyś służył w artylleryi polskiéj, wybrał pomiędzy Polakami żołnierzy znających służbę téj broni i utworzył z nich osobny oddział.

Ogrody i drzewa oliwne gdzie niegdzie aż o 80 stóp pod mury sięgające, skróciły nam wiele prac oblężenia. W miejscach tylko mniéj zakrytych, robiliśmy przykopy; sypano baterye do robienia wyłomów, iedną z nich powierzono kapitanowi *Jupe*. Saragosanie ścinali drzewa naybliżéj murów stojące, dla odkrycia prac naszych, i robili częste wycieczki, któremi robotników naszych utrudzali. Baczni na wszystkie nasze poruszenia,

codziennie nam kaleczyli ludzi. Tak zginął Adiutant-Maior pułku 2go *Galecki*, obchodząc z Jenerałem *Grandjean* miejsca straży przednich, tak Podporucznik tegoż pułku *Wagrowski* patrolując swe poczty, został rannym.

Podezas, gdy na prawym brzegu otworzono przykopy, oddział zarzeczny nie zostawał beczynnym. Nieprzyjaciel starał się często szarpać go wycieczkami. Jedną z nich ważniejszą Pułkownik Robert w sześć tylko kompanii pułków 70go i 3go polskiego zapełdził w mury. Rozprawa ta, kosztowała nas kilku rannych i zabitych, między pierwszymi Kapitan 3go pułku *Franciszek Schütz*.

Most na rzeczce *Gallego* był ważnym punktem komunikacyi miasta. Pułkownik *Piré* spalił go i zostawił Pułkownika *Estko* z jednym batalionem pułku 3go. Hiszpanie wyszli go atakować; zgromieni uchodzili w mury miasta, Kapitan *Wasilewski* wysłany z wołyżerami ścigał z bagnetem na karku nieprzyjaciela, dopóki go nie zmusił zostawić swoją armatkę.

Wkrótce potem Hiszpanie zebrali 2000 ludzi w okolicy *Pina* na lewym brzegu *Ebru*. Jenerał *Verdier* nie chcąc dozwolić, aby w ta-

kiéy bliskości bezkarnie zostawali, wysłał przeciw nim Jenerała Habert z pułkiem 3cim Polskim, z batalionem 47go, z dwoma działami i z dwoma szwadronami ułanów. Nieprzyjaciel stanął przed wioską Oзера, po obu stronach drogi Barcellońskiéy nad głębokim wąwozem. Jakkolwiek przeyscie wąwozu było trudne, kolumna Jenerała Habert uderzyła na nieprzyjaciela, który oskrzydłony i w krotce rozproszony, wpędzony został do Ebru. Strata iego wynosiła 50 niewolników, a 150 rannych, zabitych i potonionych. Byłaby zapewne nierównie większą, gdyby oddział wysłany prawym brzegiem do Fuentes, przybył był na czas. Między rannemi z naszéy strony był Kapitan pułku 3go *Mazewski*.

Roboty obłężenia na prawym brzegu nie szły bez trudności. Nieprzyjaciel rzucał bezustannie do przykopów granaty, sypał na robotników kamienie, wynosił na wieże kościołów malenkie działa i niemi pochylał strzały (*plonger*). Kilka razy kusił się o odebranie klasztoru kapucyńskiego, o który często bagnet na bagnet bić się potrzeba było. Od tego klasztoru zaczęto robić przykop ku bramie Carmen. Nieprzyjaciel wypadał kilka razy chcąc zniszczyć tę robotę, zawsze iednak zo-

stał odparty. Wszystkie te rozprawy kaleczyły nam ludzi, wiedzney z nich raniony był Porucznik z Pułku 2go *Karwowski*.

Dnia 2. Sierpnia otrzymali oblężeni posiłki z 2000 ludzi gwardyi hiszpańskiéy, ochotników Arragońskich i kilku armat składaiące się; lecz radość z przybycia téy pomocy przerywaną została wylęcieniem na powietrze składu prochowego przy ulicy Cosso. Przypadek ten powtórny nieostrożnością zdziałany zburzył kilka domów sąsiedzkich, a w ich gruzach wiele mieszkańców zagrzebał, Saragossę zaś pozbawił 12,000 funtów prochu i 2,000,000 ładunków.

W tym dniu przybyłe z Francyi pułki 14ty i 44ty piechoty liniowéy, wzmocniły wojsko oblegaiące.

Gdy już baterye ukończone i uzbroione zostały, dnia 3go Sierpnia rano zaczęto ciągle bombardowanie miasta. Na ponowioną odezwę do układów względem poddania miasta, zamiast wyliczenia warunków, odpowiedział Jenerał Palafox po Spartańsku: *Walka na noże*. Wnocy wycięto drzewa, które kryły baterye nasze maiące robić wyłomy przy Engracia. Od rana dnia 4go zaczęto bicie wyłomów. Mury Kastellu nie dały się kruszyć
dzia-

działami mniejszego kalibru, iakie oblegający w tém mieyscu mieli, lecz wyłom przy klasztorze Engracia, na prawo od bramy tego nazwiska, a drugi na iéy lewéy stronie, w kilka godzin były gotowe do przeyscia. Około godziny 11téy woysko przeznaczone do ataku stanęło (*) w przykopach, każdy oddział odebrał swoje przeznaczenie, a za danym znakiem wszystkie wypadły ku murom, gdy tym czasem na lewym brzegu Ebru kompaniie pułku 3go polskiego zrobily fałszywy atak na przedmieście. Na wyłom klasztoru Engracia wpadł batalion pułku 70go, za którym następował pułk 1szy Polski. Nieprzyjaciel osadził mocno tę ogromną budowlę, i ani obalanie się ścian, ani zapadnienie sufitów nie wstrzymały go od walki bagnetu na bagnet.

Na wyłom zaś lewy rzucił się Kapitan *Ball* z kompaniiami wyborczemi batalionu 1go pułku 2go polskiego. Nieprzyjaciel zmuszony odstąpił wyłomu, i blizkiéy uzbroionéy bateryi, lecz te dwie kompaniie spostrzegły, iż są oddzielone wysokimi murami od reszty miasta, i wystawione na ogień ręczny z okien i z strzelnic wykutych po domach. Tymcza-

(*) Cavallero mylnie powiada w swém piśmie, że to się działo równo ze dniem.

sem pułk 44ty zaścielał swemi trupami wejście do bramy Engracia, którą wybić usiłował, aż póki oddział kapitana Ball nie przedarł się przez dalsze mury za bramę i nie poodciągał worów napełnionych ziemią, któremi ją zatarasowano. Cała w ten czas kolumna wyłomu lewego, tłoczyła się bramą i murami do miasta.

Oprócz tych dwóch wyłomów, sapery mieli podczas szturmów wykuć otwór na prawej stronie bramy Carmen dla batalionu 2go pułku 2go polskiego; iakoż wybili ją pod ogniem nieprzyjaciela. Wszedł nim Podpułkownik *Regulski* z batalionem, ale na próżno ci waleczni dalej przedrzeć się usiłowali. Wszystkie domy opatrzone były w strzelnice i napełnione chłopstwem, które słało śmierć w nasze szeregi. Tu padli Kapitan *Rybiński*, Porucznicy *Oyrzanowski* i *Skaliński*; Podporucznik *Jackowski*. Tu był rannym Podporucznik *Dobrzycki* Mikołaj. Batalion ten po ogromnej stracie widział się na koniec w potrzebie wyjść na powrót wyłomem. Z 80 grenadyerów, którzy za mur dostali się, a teraz ostatni wychodzić ztamtąd musieli, 27 tylko powróciło. Hiszpanie pokazali się za niemi tłumem, lecz dwa działa zmusiły ich do ukry-

cia się na powrót za mury. Batalion ten przyłączył się potem do kolumny lewego wylomu. Kapitan *Razowski*, oddzielony od tego batalionu na lewo, nie mógł z nim odwodowego poruszenia razem wykonać. Chciał się złączyć z kolumną już znajdującą się w mieście, usiłował więc przedrzeć się do ulic, na których słyszał strzelanie; lecz uyrzwał się odciętym z swoją kompanią, musiał zająć ieden domek, i w nim od oblężonych oblężonym został. Później dopiero drugi oddział oswobodził go ztamtąd.

Tym czasem zajęcie klasztoru Santa Engracia, napełnionego trupami, otworzyło zupełne do miasta wniście (*). Postępowała tedy kolumna prawego wylomu, na której czele znajdowali się Jenerałowie Verdier i Lacoste, ku środkowi miasta ulicą Engracia, którą nieprzyjaciel kilku rowami i poprzecznymi wałami, uzbrojonymi w działa, poprzecinał. Hiszpanie siali o-

(*) Cavallero na k. 56 pisze, iż największy nieład panował w mieście, że każdy dowodził sobie naczelnie, zbierał garstkę wieśniaków lub żołnierzy, sadowił się iak mógł i bronił domu lub otworu, które za najważniejsze poczytywał. Lecz, żeby go słuchano, trzeba było ażeby rozporządzenia rozkazy jego, podobały się jego podwładnym, gdyż na odgłos zdrady, następowała śmierć niebawem.

gien z domów, z dachów i z wież kościelnych. Siła woyska postępującego coraz bardziéj się zmniejszała. Każdy pojedynczy dom wymagał oddzielnéj walki, w nim ieszce o każde piętro, o dach, o każdy zakątek walczyć potrzeba było. Wtenczasto wzięty był Jenerał Mori i kilkunastu mieszkańców. Dla zapewnienia się od uliczek poprzecznych, nową zwycięzcy byli zmuszeni prowadzić wojnę. Nakoniec pułk 1szy Polski i batalion 70go, czyli raczéj tylko oddziały ich, dostały się na Cosso, ulicę bardzo szeroką, nakształt rynku, w środku prawie miasta ogromnemi domami zabudowaną, do którój ulice od bramy Engracia i od mostu prostopadle wychodzą. Wszystkie wychody na Cosso miały przerwy i tamy, w większój części działami uzbroione. Bateria wysypana w środku Cosso miała kierunek przeciw ulicy Engracia, którą kolumna zwycięzka nadciągała. Na wychód téj ulicy patrzali Hiszpanie z kilkuset okien obszernego Cosso z bronią na przykładzie. Polacy rzucili się na baterią i odegnali od niéj nieprzyaciela, lecz Hiszpanie ze wszystkich stron niszczyli garstkę tych mężnych. Ranni Kapitanowie *Godlewski*, *Egersdorf*; Porucznicy *Bo-*

rowski, *Chaięcki* (*), *Narwoń*; Podporucznicy *Borakowski* Fabian, *Kocurek*; zabity Podporucznik *Grzyski* umnieyszyli liczbę oficerów.

Pułkownik *Henriot* z pułkiem 14tym, który za pierwszym polskim już zaięta (oprócz wieży Sgo Franciszka) ulicą Santa Engracia postępował, pokazał się w tenczas w kolumnie w całej sile na ulicy Cosso. Zjawienie się téy massy zdawało się zatrwożyć nieco obrońców, kiedy w tém wyszedł na przeciw niéy Xiądz z krzyżem w ręku wznoszonych ku niebu, i wśród głośno wymawianéy modlitwy,

(*) Z danych za utarczkę Epili dwóch krzyżów legii honorowéy, otrzymał jeden Pułkownik Chłopicki, drugi Porucznik Chaięcki. Byłyto pierwsze nagrody dla pułków pieszych legii od czasu iéy zawiązania. Odbierając krzyż, rzekł Porucznik Chaięcki: „Ta wstążka życie mnie kosztować będzie, „ale zaszczytu że ja pierwszy noszę, nikt mi już „nie wydrze.” Dnia 4go Sierpnia zdawał się ehcieć uiścić swe przepowiedzenie. Ranny śmiertelnie, aż do dnia zgonu w ciężkiéy słabości marzył ciągle o boiach, w których z radością przewidywał sposobność usprawiedliwienia swego zaszczytnego pierwszeństwa.

prowadzący przy sobie panienkę ledwie 12 lat mającą, ubraną podług wizerunku *Virgen del Pilar*. Wśród ognia i mordów widok ten dziecka i kapłana modlącego się zaiął wszystkich, cichość nastąpiła na chwilę. Żołnierze z zadziwieniem poglądali na to zjawisko, lecz nakoniec zniecierpliwieni dali ognia do kapłana. Ten spokojnie i bez szwanku wśród strzałów ustąpił z Cosso, a w tym momencie ze wszystkich dachów, okien i piwnic grad kul sypnął się wśród okropnego ognia, i nowy ten atak bezskutecznym uczynił.

Pułkownik Chłopicki zebrał iednak jeszcze ludzi pułku 1go, i koniecznie z nimi na drugą stronę ulicy Cosso przeysć postanowił. Jakoż, lubo nieliczny już w ten czas był ten oddział, przeszedł iednak nakoniec tę tak trudną do przebycia ulicę, opanował uliczkę *arco de Cineja* przeciwległą ulicy Engracia, zdo był kilka w nię domów; lecz będąc rannym za ledwie przez żołnierzy z téy uliczki wyniesionym został, a Podpułkownik *Fondzielski* z trudnością uprowadził resztę oddziału. Uliczka ta wązka i kręta nie byłaby w prawdzie wiodła daleko, w bliskości bowiem dom zamykał ię drugi koniec. Gdy tymczasem ulica S. Giliusza do poprzedzaiący równoległa, idą-

ca aż do mostu, o kilkanaście tylko kroków była od niéy.

Zdobycie głównego szpitala wystawiało nayokropniejszy iaki być może widok. Choczy uciekając z pożaru wyskakiwali oknami na bagnety żołnierzy; ranni przywdziawszy prześcieradła pokrwawione, ostatnich sił dobywali, aby wlec za sobą pokaleczone członki. Wśród tych scen rozdzierających serce, waryaci, których komorki pootwierano, śpiewali, śmieli się, deklamowali, podług rodzaju pomieszania iakie cierpieli. Tych, którzy uszli przed płomieniami i bagnetem żołnierzy, przez zaciętość walki, także do pewnego rodzaju szaleństwa przywiedzionych, zaprowadzono do Montetorero, (z kąd ich później odesłano).

Podczas gdy ta straszna walka trwała o zaięcie ulicy Cosso, kolumna lewego wyłomu, pod rozkazami Jenerała Grandjean rzuciła się od bramy ku placowi Carmen. Nieprzyjaciel miał tam poprzecznia, w niéy armatę i granatnik. Artylerzyści hiszpańscy nie dali się odpędzić, trzeba ich było na działach zakłuć; w ten czas dopiero postąpiono dalej.

Na plac Carmen wychodzą cztery ulice. Trzy z nich były jeszcze w mocy nieprzyjaciela, który ztamtąd słał śmierć i zniszczenie na atakujących. Pułk 44ty i drugi polski jeszcze i tu okryły trupami ziemię. W ostatnim z liczby zabitych był Kapitan *Swierczyński*, z rannych Porucznicy *Dłuski* i *Lewicki*. I tu trzeba było woiować o każdy dom, o każdą ścianę. Nieprzyjaciel bronił zapalczywie klasztoru Karmelitańskiego. Kilka razy brano go i zawsze ze stratą odstąpić musiano. Nakoniec zajęto część jedną, ale w niej pozostać nie było podobieństwem. Rozkazano zapalić go i opuścić.

Starców, duchownych i kobiety znaydowane po domach, oddawano pod straż, rannych opatrywano. Zakonnice, w których kościółku obie strony zacięcie się biły, radowały się bardzo, widząc że oficerowie nieprzyjacielscy wielkie im okazywali względy. Dwie z nich były ranne od postrzałów. — W tymto dniu kula zdruzgotała nogę sztabslekarzowi pułku 1go polskiego *Kitz* na ulicy Cosso.

Noc przerwała ciąg boiów. Zatrzymano zdobyte domy, starano się tylko w nich ubezpieczyć. Kuto nowe strzelnice, robiono zapory. Pułk 3ci polski sprowadzony został z

przedmieścia do miasta, ten z Pułkiem 14tym zaięły ulicę Engracia. Osadzono mocne pocztę w klasztorze Sgo Franciszka, iednέy z nayogromniejszych budowli miasta, narożnέy ulic Engracia i Cosso. Wieżę iednak tego kościola zajmował ieszcze nieprzyaciel, i ztamtąd chylił strzały na obie te ulice.

Zaraz ze dniem dnia 5 Sierpnia rozpoczęto na nowo atak. Pułki 14sty i 3ci polski po kilkakroć usiłowały wydobyć się na Cosso, i zawsze ze stratą wracały. Znowu to samo męztwo i tę samą zaciętość pokazały obie strony co dniem wprzód.

Po długiέy i krwawέy walce o tę niebezpieczną ulicę, pokazali Hiszpanie chustę białą na żerdzi. Oficer pułku 3go mniemaiąc że iuż się myślą poddać, wysłał ku nim sierżanta z podobnymże znakiem. Ustał wtém miejscu ogień. Tłumy Hiszpanów zaczęły się ciśnąć do konwentu Sgo Franciszka w naszym zostaiącego ręku. Żołnierz ieden polski spostrzegł, że pod płaszcami maią ukryte karabinki. Dano zaraz do nich ognia. W tém zamieszaniu Porucznik *Pągowski*, skłuty bagnetami, dostał się wraz z kilkudziesiąt ludźmi do niewoli. Zaczęto na nowo walkę, niszczyły się obie strony. Między zabitemi pułku 3go

w dniu tym, byli: Kapitan *Laskaris* i Podporucznik *Ciszewski*, między rannymi Porucznik *Lipiński*, Podporucznicy *Cieślicki* i *Sobucki*. W dniu tym także zginął z pułku 1go Podporucznik *Zawadzki*.

Z wściekłością, że tak powiem, patrzył żołnierz na ulicę Cosso, która już tyle krwi kosztowała. Utworzono na nowo oddział i wszczęto jeszcze raz o nią atak. Porucznik *Ginter* z pułku 3go polskiego dostał się z nim przecie na drugą stronę Cosso, do téj saméj uliczki Arco de Cineja, która wczoray już była zaięta; lecz zaraz kulą tam ugodzony, poległ. — Trzydziestu rannych dostały się w ręce Hiszpanom. Szczątki tylko powróciły z tego oddziału.

W ataku lewym zmuszono nieprzyaciela nakoniec opuścić bramę Carmen, dopiero od strony téj bramy atakuiąc wzięto klasztor tegoż nazwiska. Znaleziono w nim czterech polskich żołnierzy spalonych, a jednego jeszcze żyjącego: bylito ranni pozostali od ataku wczorayszego.

Po zaięciu klasztoru Karmelitańskiego, przedzierano się ulicą ku kościołowi *Santa-fé*. Tam jeszcze byli ranni z pułku 2go Porucznik *Surmacki*, Podporucznicy *Niechcielski* i *Pią-*

tkowski. Przy téy z obu stron zaciętości i walce osobistey pojedynczych po domach ludzi, klęski wojny przybrać musiały z obu stron postać nayszkaradnieyszą, zapominano niekiedy o odwiecznych zasadach przez ludzkość uświęconych, a do złagodzenia nieszczęść wojny zmierzających.

Nareszcie po dwóch dniach ciągłej tej walki na zabój, widząc niepodobieństwo, aby naszą niedostateczną siłą, posuwać się można było daléy w miasto, zważając ogromne nasze straty, wstrzymano ten sposób boju, dzierżąc tylko cośmy posiadali. Byliśmy już wprawdzie w mieście, lecz nowe usiłowania mogły nas czynić panami tylko pojedynczych domów, gdy tymczasem mieszkańcy bronili każdego domu, iakby twierdzy udzielnéy. Od dnia 4 do 14 Sierpnia cztery tylko zdobyto domy obok klasztoru S. Franciszka, a ieden z nich kosztował nas sześciodniową walkę. Takowy systemat obrony wielce był na stronę Hiszpanów korzystny, zwłaszcza że Francuzi min wcale ieszcze nie podkładali. Jeżeli tedy odwaga i wytrwałość oblegających uwieńczyły ich usiłowania pomyślnym skutkiem, przyznać także należy, iż zdobycze te, drogo im oblężeni opłacać kazali.

Ciągły szturm i napady nie zachwiały stałości mieszkańców, w których Xięża pociechą religii i własnym przykładem odwagę i zapal wzniecali i utrzymywali. Niewiasty opatrywały chorych a nawet wstępowały w szeregi wojowników. Między innemi, żona iednego poległego artylerzysty obiegła iego miejsce, i wypełniała obowiązki służby aż do końca oblężenia. Dowódzca naczelny Jenerał Palafox dał iey dekoracyą honorową i wyznaczył pensyą dożywotnią. Nareszcie klęska Francuzów pod Baylen, opuszczenie Madrytu przez Króla Józefa, odwrot woyska francuzkiego ku miastu Vittoria i nadciąganie posiłków z Walencyi na odsiecz Saragossie, przymusiły Jenerała Verdier, słusznie się lękaiącego aby go nie odcięto, do opuszczenia w nocy z dnia 13 na 14 (*) Sierpnia tych gruzów tak drogo opłaconych. Poznoszono palne rzeczy do domów zaiętych; pod większemi budowlami pozakładano miny. O północy, na znak czterech armatnych wystrzałów, wszystkie warty podłożyły w swych miejscach ogień i udały się za miasto na wskazany sobie plac zbioru. Popa-

(*) Przez pomyłkę napisano iest w dziele P. Cavallero, że to nastąpiło w nocy z 14go na 15ty Sierpnia.

liwszy lawety, a działa i amunicją potopiwszy w kanale, pociągneliśmy drogą ku Tudeli.

Tymczasem lud Saragossański pełen radości, wykrzykiwał po ulicach: „*Niech żyje N. Panna na Kolumnie i Jenerał Palafox!*”

(*Opis drugiego oblężenia w następującym Numerze*).

Siódmy i ostatni wypis z łacińskiego rękopismu X. Stan.

GORSKIEGO.

Na końcu roku 1538 naznaczył król drugi sejm w Piotrkowie, na święto S. Andrzeja, i na początku miesiąca Października rozestano okólne listy podług zwyczaju. Do większych Senatorów pisze król w te słowa:

Donosiliśmy niedawno Uprzeymośći Waszój, żeśmy z Woiewodą Wołoskim wieczny pokój zawarli, którym spokójność i bezpieczeństwo domowe ugruntowane być mniemaliśmy. Lecz

z przeznaczenia Bożkiego, nie długo trwały te układy nasze i nadzieie; doszła nas albówiem wiadomość, że Piotr Woiewoda Wołoski, przyciśniony potęgą Turecką i Tatarską, od swoich opuszczony, porzuciwszy Wołoszczyznę ucieczką ratować się musiał. Nieprzewidziany ten przypadek, gdy wszystkie nasze zamiary i nadzieie pokoju zniszczył; gdy obawiamy się, aby nowy Woiewoda od Turków osadzony, od mieszkańców chciwie przyięty, wojskami Tureckimi i Tatarskimi znajdującymi się na Wołoszczyźnie wsparty, przeciwko nam czego nie przedsiębrał; (ile że pokój nasz z zbiegłym Woiewodą zawarty, nie może nie być Turkom podeyrzany) i gdy Tatarzy, o czém mamy pewne wiadomości, nie inną drogą tylko przez kray nasz, niszcząc go i pustosząc przechodzić mają, zdobywać zamki, Winnicki i Braclawski; pamiętni nakoniec iak wiele ważnych spraw Rpltéy, z ostatniego seymu do następującego odłożonych zostało, naznaczyliśmy seym w Piotrkowie na święto S. Andrzeia i t. d.

Podobne okólne listy, lubo w innych słowach, rozpisano do mniejszych Kasztellanów, do szlachty w królestwie i w Xięstwie Ma-

zowieckim. *W listach zaś do Starostów wyrażono, ażeby nakazali tym, co mając przywileie na cła i myta nie okazali ich na ostatnim seymie w Piotrkowie, iżby się na następującym seymie z niemi popisywali. Posłowie zaś królewscy, podług zwyczaju na seymiki poprzedzające wyprawieni, następującą mieli instrukcyę.*

Powitawszy przy oświadczeniu łaski królewskię w te słowa mówić będzie: (1)

Jego Królewska Mość Pan nasz miłościwy rozkazał mi wyraźnie, ażebym wszystko co tak sprawiedliwe i najsławniejsze panowanie jego zalecić może, przemilczał, ile że iak Mu pamiętno, powtarzano już dawnięj na tém tu mieyscu corocznie, i wystawiano po większey części, ile dla dobra i pożytku podanych swoich wyświadczył; uznając albowiem, iż cokolwiek Mu się w dopełnianiu obowiąz-

(1) Poselstwo to w łacińskim języku znajdujące się, zda się być przez Hozyusza napisane, bardzo jest albowiem podobne do mowy, którą Hozyusz napisał był dla Maciejowskiego, iako się powiedziało w poprzedzającym Pamiętniku tomie na k. 261. w przypisie 12.

zków urzędowania swego królewskiego szczęśliwie powieść mogło, nie Jemu ale miłosierdziu Boskiemu przypisać należy....

Przekonanym iest JKMc, że mimo milczenia swojego, każdy z WMPanów, co albo wiekiem podeszły, albo świat zwiedził, przyzna i przyświadczy, (ieżeli tylko sprawiedliwemi okazać się raczycie) że nie widział i nie słyszał, żeby kiedy to królestwo więcéy kwitnące i rządnieysze, a w obec cudzoziemcom sławnieysze i świetnieysze znajdowało się (gdyby tylko pokóy i zgoda panowały). Nieustannie JKMość myśli swoje i starania do tego tylko zwracał, ażeby dobro i zdrowie poddanych swoich, od napaści nieprzyjaciela zabezpieczał; ażeby sam się nie unosił ambicyą mogącą być poddanym iego uciążliwą; żeby niczego nie pragnął co by na królestwo przykrości iakie ściągnąć mogło; żeby na niko go takowéy nie podnosił woyny, co by niebezpieczeństwem Rpltéy zagrozić mogła; nakoniec, żeby to królestwo w świetniejszym stanie następcy swemu zostawił, niżeli go sam znalazł.

Nie każdemu może wiadomo, ile dolegliwości król JMśc od początku panowania swiego wycierpiał, iakie trudności i przykrości

po-

podcymował, ażeby w nieszczęśliwych okolicznościach poddanych swoich wspierał i upadającą Rplę ratował. I pewnie nie byłoby nic dziwnego, gdyby był w owym czasie, kiedy wszystkich poddanych swoich serca przeciwko sobie podburzone widział, wszelkię pieczy i starania o ich bezpieczeństwo zaniechał. Lecz serce iego ku nam oycowskie i wrodzona dobroć nie dozwoliły mu tego; godniejszą siebie uznał być rzeczą, nie ulegnąć złemu, ale owszem pokonać go szlachetnymi czynami, i nieszczęśliwych czasów losy dobrodzieystwami przewyciężyć. Widząc królestwo z wszelkię obrony огоłocone, na łup nieprzyjacielowi wystawione, nie myślał o zemście, nie karał, nie srożył się, ale łaskawością swoją zachować nas, i z mocy nieprzyjacielskię wydrzć wolał; wszystkie, co miał pieniądze, na zaciąg wóyska w roku przeszłym wydał, i troskliwie zabezpieczył, ażeby najmniejszego uszczerbku w majątkach swoich nie ponieśli, owi nawet, co iemu samemu posłusznemi być nie chcieli. Na ostatnim zaś seymie tyle łagodnością i uprzejmém obeysciem z poddanemi swemi dokazał, że, pomimo wielu trudności, które dobru publicznemu na przeszkodzie stawały, za powszechną iednakże Senatorów i po-

słów zgodą, takie obmyślono obrony kraiu sposoby, że blisko dwadzieścia tysięcy woyska publicznym i prywatnym kosztem zebranego, i na granice wyprowadzonego, liczyć można; których gdybyśmy nie mieli, dawnoby już byli Tatarzy (bo się już przez Dniepr przeprawili byli) granice królestwa naszego złupili, i z strony Turków i Wołochów nie byłibyśmy bezpieczni. Teraz zaś woysko nasze samym postrachem i te niebezpieczeństwa odparło, bez dobycia prawie pałasza Woiewodę Wołoskiego zwyciężyło, i do tego znagliło, że twardsze warunki pokoju przyjąć musiał, nad owe co pierwéy odrzucał.

Zwycięztwo takowe sławne zapewne i pamiętne było, lecz Bóg zwykł zawsze przeplatać radości smutkiem, bo w ciągłym powodzeniu nie dosyć uznaiemy dobrodzieystw jego....

Mówi dalej ozmianie na Wołoszczyźnie, o niebezpieczeństwie od Turków i Tatarów, podobnie iak w poprzedzającym liście do Senatorów, i kończy iak następuje:

Ze strony także Węgier i Szlaska, względem szkód i napaści, które nam czynią, ie-

szcze się nie ułożono, i mocno są obrażeni zakazem królewskim wszelkiego z niemi handlu.

I to potrzeba obostrzyć, ażeby nasi, na pograniczu mieszkający, wpadając podług dawnego zwyczaju na rabunek do Wołoszczyzny, nie wciągnęli nas w ciężką i trudną wojnę z nowym Woiewodą od Turczyna osadzonym.....

Niżeli dzień naznaczony seymowi nadszedł, (mówi Górski) król tak zachorował na pedogrę, że żadną miarą do Piotrkowa nie mógł iechać; przeto rozpisano do wszystkich ziem listy, w których król Senatorów i posłów prosił, ażeby dla iego choroby do Krakowa się zjechali i seym przenieśli. Znaczna część Senatorów Małopolskich poczęli się zjeżdżać, lecz wielu Wielkopolanów zatrzymali się w Piotrkowie: pomiędzy któremi znakomitsi byli Łukasz z Górki Biskup Kuiawski (były Woiewoda Poznański) i Jan Latański Biskup Poznański. Złączyli się z niemi i drudzy, w mniemaniu, iakoby choroba królewska zmyśloną była, i siedzieli w Piotrkowie chcąc króla do siebie przyciągnąć. Pisał znowu król do nich przywołując ich do Krakowa, i X. Bielinskiego sekretarza z listami posłał. Pisa-

ła także do nich i królowa, wzywając ażeby do króla i Pana swego przybyli (2). Przeniesiono więc seym do Krakowa, który dla swarliwych sporów dziesięć tygodni do 15 Lutego przeciągniony został.

Mowa Samuela Macieiewskiego Dziekana Krakowskiego, sekretarza królewskiego, przed królem, senatem i posłami ziemskimi miana, na początku i na pierwszym posiedzeniu seymu roku 1538 (3).

Ponieważ do tych czasów nie był ten obyczaj a to postanowienie, aby była taka pożyteczna obrona mogła być należona, która by i z mnieyszą obciążnością poddanych Państw JKMc, i stała a pewna być mogła; zaczym seymy tak częste, a każdy rok bywać musiały, gdzie ieśliby potrzeba było, a snadź nigdy takowa nie była iako teraz iest. Coż teraz

(2) Znajduie się w Rpsmie list królowéy do Łukasza z Górki w téy okoliczności pisany. Z powodu takowego sporu 1540 r. na seymie prawo postanowiono, ażeby seymy podług dawnego zwyczaju w Piotrkowie bywały, a konstytucyą seymu Lubelskiego 1569, Warszawa na seymy przeznaczona.

(3) Mowa ta miana w polskim ięzyku, o czém mówiło się w XII Tomie Pamiętnika k. 261. przypisek pod Nrem 12.

rozumieć mamy, mając już nieprzyjaciela bliższego? czego się nadziewać a obawiać? a i takich też obyczajów szukać a obmyślać potrzeba? aby nie dbając, a iako czekając dobrowolnie a chcąc w upadekśmy nie przyszli.

JKMc widząc te potrzeby, raczył walny seym złożyć, aby na nim o potrzebach koronnych było radzono, gdzie na powiatowych seymach raczył JKMc, aby żaden niewiedomością zakładać się nie mógł, kazać przełożyć posłom swym, które w pośrodek rad i rycerstwa poddanych swych posyłać raczył, te potrzeby, które są: a między wszemi innemi potrzebami, ta największa i naysprawniejsza, że Cesarz Turecki, którego przodkowie nasi, a nie iedno my, ale też i inne ziemie Chrześcijańskie słysząc iego sposób, sprawę, moc, dzielność, daleko od niego siedząc iego się obawiali. Cóż teraz, gdy już Oczaków w ziemi JKMc i dzierży, ziemi Wołoskiej wielką część zajął, zamki w nię buduje, rzeki już wszystkie przeszedł, nie tylko w sąsiedztwie, ale już z nami w naszej granicy siedzi! czego się nadziewać albo ostrzegać mamy! A jeżeli jest o czym, gorąco a pilnie radzić potrzeba, bo każdy nie tylko mądry, ale i naysprawniejszy poważyc i obaczyc może.

Z Tatary, z któremi samemi Państwa JKMei dosyć do czynienia miały, teraz, gdy już rozkazami Cesarza Tureckiego się sprawują, trudniejsi być mogą.

Aczkolwiek nieprzyjaciel tak możny, gdzieby Pan Bóg pomagać nam nie raczył, szkodliwy a straszliwy jest. A wszakoż JKMc to baczy i tak rozumie, że to samo roztargnienie, różnice, niezgody, a nie dobre przedsię wzięcie (by też ten nieprzyjaciel nie był który już jest), to samo straciłoby nas mogło.

Acz w każdym zebraniu muszą być zli i dobrzy, i nie wszyscy iednako rzeczy przedsięwzięć, i nie wszystkim się iedno podoba; a wszakoż JKMc temu się iednak dziwował, że drudzy którzy tego pomagali tym, którzy burzyli, mieszali, o złe się przyczyniali, że ich we złym naśladowali, gdyż to każdy rozumieć może, że każdy upadł (Panie Boże uchoway) któryby na koronę przyszedł, każdegooby dotknąć musiał, a żadenby się temu nie uchylił, ani przed nim całoby ostał, iedno żeby to wszyscy iednostaynie cierpieć musieli.

A gdyż więc JKMc wie i baczy być to rzecz szkodliwą, a ku zginieniu nayprędszą i naypewniejszą, aczkolwiek do tego czasu z przyrodzonéy łaski a dobrotliwości swoiey ra-

czył tego ucierpiwać, a wszakże nie chcąc
 być w tym winien Panu Bogu i Rpltéy, i
 wszem poddanym swym, nie chce się daléy
 temu dziwować, a tych którychkolwiek się
 JKMc dowie, którzyby zapomniawszy w tém
 Bożey boiaźni, powinności swéy, Rpltéy, któ-
 réy każdy wedle możności swéy strzedz powi-
 nien, nie dobrą myślą, z waśni albo z który-
 kolwiek przyczyny. O takowe niesnaski nie-
 zgody, o nieposłuszeństwo przeciwko osobie
 JKMc przyczyniać się chcieli, ludzi we złe
 domniemanie uwodząc, burząc JKMc niespra-
 wiedliwie, nie gruntownie ku poddanym strącać
 tym umysłem, aby iedno swe przedsięwzięcie,
 nie w tym nie lutuiąc upadku Rpltéy przewieść
 mogli: że JKMc ostrzegając aby przez to u-
 pad nie przyszedł, cierpieć tego nie będzie ra-
 czył, a takową radę na to weźmie, że tako-
 wy już daléy takiego złego przedsięwzięcia
 przestać będzie musiał, albo będą musieli.
 I ma tę nadzieję JKMc o dobrych a o wier-
 nych poddanych swych, których iest dalibóg
 dosyć w koronie téy, więcéy niż tych, którzy
 się o takie rzeczy przyczyniają a pokuszają:
 że tego JKMc iako miłownicy, a iako dobrzy,
 wierni i cnotliwi poddani Rpltéy radzić i chci-
 wie pomagać będą, aby Rplta nie zginęła; a

tym też miejsce i wiara już daléj nie była dana, którzy tych błędów nasiali, albo jeszczeby daléj czynić chcieli; ponieważ mogą to wszyscy znać, że JKMc od swego szczęśliwego panowania łaskawie, miłościwie, swym poddanym rozkazywał, nic pilniéj nie obmyślał i dziś nie obmyśla, iedno to co rozumiał, a rozumie być naylepsze, naypożyteczniejsze Rpltéj. I przed tém, gdy JKMc powolne poddane miał, iakiemi zwycięztwy, iaką sławą Rplta mnożyła się i była ozdobiona po wszystkich postronnych kraiach, tego iest pamiętać świeża! Gdy więc odstąpili swego zwykłego obyczaju a posłuszeństwa; co się stało, a iaki pożytek Rpltéj przyniosło, snadnie się pokazać może, i żeby był król Jmc miał to posłuszeństwo, które słusznie mieć ma i przed tém miał, gdy u Lwowa roku przeszłego być raczył, żeby było ktemu snadź nie przyszło, kczemu przyszło, albo kczemu przychodzi.

A tak na potomne czasy JKMc nie tylko upomina, ale i ostrzega wszystkich i każdego zwłaszcza, aby od takowych rzeczy które tu są powiedziane, każdy powściągał się, boby to już JKMc dla dobra Rpltéj niecierpliwa a niemożna rzecz ku zniesieniu była.

I to JKMc ciężce bierze, ponieważ seym tu położon przez rzecz a potrzebę pospolitą, że ci którzy powinni kseymowi a o Rpltą radzić, tak rady iako posłowie którzy ktemu obrani, że tak długo zjechać się zaniedbali, gdyż nie przystoi aby król Jmc na kogo czekać miał; gdzie téż się pokazać to może, że JKMc będąc zatrudnion ciężkimi chorobami swemi, i takż przeszłych czasów widząc chorobę króla Jmci młodego syna swego miłego, że JKMc temu wszemu nie folgując, potrzeby Rpltéy obmieszkawać po wszystkie czasy nie raczył, a tak JKMc rozkazuje i mieć to chce, aby się takie rzeczy na potém nie działy.

A gdyż za tém położeniem JKMc seymu natenczas, Wasze Młości wszyscy raczycie wiedzieć co za potrzeby są, a co iuż nad koroną wisi, a czego się iuż nadziewać a obawiać potrzeba, JKMc upomina, aby odłożywszy wszystkie rzeczy na stronę, któreby miały przeszkadzać potrzebom Rpltéy, abyście za powinnością przez swe dobre, przez zachowanie w pokoiu żon, dziatek, statków swych, przez zachowanie wiary S. Chrześcijańskiéy, którą przodkowie wasi mocnie trzymali i iéy bronili, abyście wy takż na takie obyczaje namawiali,

tych dróg szukali, taką obronę uradzili, o którejby była nadzieia, żebyśmy się nieprzyiacielowi bronić mogli, a iżby nas nieprzyiaciel niedbałych, śpiących, nie gotowych albo źle sposobnych nie znalazł. Albowiem gdziebyśmy teraz tego nie postanowili, byśmy też to na potym uczynić chcieli, wież to P. Bóg ieśli żebyśmy ktemu przyysć mogli, ponieważ wszystkie rzeczy za czasów a nie po czasie się sprawują.

I ma tę wiarę o was JKMc, że rozumiejąc tym potrzebom i temu niebezpieczeństwu, które, Panie Boże uchoway, przyysćby na nas musiały, że tak się ktemu przyczyniać, tak tę rzecz przedsiębrać będziecie, iakoby to było P. Bogu przodkiem ku chwale, Wam a naszey Rpltéy ku dobremu i ku pożytkowi.

A JKMc tak iako zwykł o dobre Rpltéy przyczyniać i obmyślać, że JKMc gdy iedno na was samych nie będzie schodziło, że JKMc niczego nie opuści, co będzie rozumiał naylepszego ku dobru waszemu, i ku szczęśliwemu zachowaniu Rpltéy i wszystkich Państw JKMc, Pana Boga wszechmogącego a iego świętęy pomocy wzywając.

A tak gdy iuż Wasze Miłości raczyliście słyszeć te rzeczy, abyście iuż raczyli począć

radzić, Panie Boże day szczęśliwie, a za dobrym początkiem, będzie dalibóg i szczęśliwe dokonanie. Amen.

G. O Łukaszu z Gorki. (4)

Po śmierci Jana Karnkowskiego wakowało biskupstwo Kuiawskie, o które prosił króla Łukasz z Gorki herbu Łodzia, Woiewoda Poznański; człowiek w stanie świeckim, wielkiego znaczenia, bogaty i chciwy, i otrzymał go z wielkiém wszystkich zadziwieniem (5). Takową, w wieku podeszłym, odmianą stanu, wszystkich od siebie odstręczył, i z wielkiego owego znaczenia i wzięłości (gdyż go iakoby wielkiego iakiego Xiążęcia uważano i szanowano), wpadł w nienawiść i w pogardę. Dał mu ie zaś król za radą królowey, i dla tego (oprócz innych niektórych powodów) ażeby odmówiwszy człowiekowi potężnemu i wielą pomiędzy Szlachtą i Panami (*Senatorami*) mogącemu, nie bruździł za to królowi, i nie przeszkadzał przez posłów szlacheckich w seymach

(4) Annex wyżej obiecany.

(5) Będzie niżey list króla Zygmunta do Papieża Pawła III. w téy okoliczności.

i innych czynnościach. Szczególniey zaś, chciano przeto osłabić przewagę iego, która królowi i królowey nieznosna i podeyrzana była; powiadano bowiem, że i o koronie zamyslał.

Długo był Kasztelanem Poznańskim i Starostą Wielkopolskim; zostawszy potém Woiewodą, zpuścił synowi Jędrzeiowi Kasztelanią ze Starostwem. Tym sposobem w Wielkiéypolszcze naywyższa władza była przy oycu i synie, który także przez ożenienie mocno się zpanoszył. Takową przewagę chcący król pomniejszyć i oycą od syna odłączyć, dał mu to biskupstwo.

Przykry się zdawał Łukaszowi oddział takowy od syna, tym więcéy gdy przez śmierć Jana z Xiążąt Litewskich (6), Biskupa Poznańskiego, otwarła mu się znówu sposobność mieszkania ciągle w Poznaniu i panowania w tamtym krain. Umyślił przeto porzucić Biskupstwo

(6) Syn naturalny Zygmunta I. który był Biskupem Wileńskim a potém Poznańskim. *Górnicki*.

Bandkie w historyi drukarni Krakowskich na karcie 205. wspomina dzień elekcji iego na biskupstwo Wileńskie i wyjazdu z Krakowa, w kalendarzu R. 1519 zapisane.

Kuiawskie, a prosić o Poznańskie; albowiem dogodniéy mu było biskupiem i dziedzicznymi dobrami razem rządzić, i w gnieździe własnym, gdzie się urodził, przewagę swoją wspólnie z synem Jędrzeiem wzmocnić i ustalić; lecz za radą Choińskiego Biskupa Krakowskiego wielkiego przyjaciela swego, zaniechał tego żądania, boby mu go pewnie odmówiono, i wyiawiłoby się daremnie brudną chciwość, iakoby bogactwa i próżność światową nad honor wyższego biskupstwa przekładał.

Lecz wkrótce nowa ponęta, łakomstwo i chciwość Łukasza skusiła, to jest biskupstwo Krakowskie, pierwszeństwem i dochodami znakomitsze, o które po śmierci Choińskiego ubiegał się; lecz próżnie, albowiem go dano Piotrowi Gamratowi.

Lubo tyle razy odrzucony Łukasz, nie mógł iednakże powściągnąć ślepéy ambicyi swoiéy, i gdy znowu r. 1540 Jan Latański Arcybiskup Gnieźnieński (który pierwszy za naszych czasów nieszczęśliwy przykład kupowania biskupstw zostawił) umarł, Łukasz rozumiejąc, że ten stopień wiekowi i zasługom jego należał, prosił króla o Arcybiskupstwo; lecz widząc dane pomimo siebie niezasłużonemu w Rpltéy obżarstwem i rozwiozłością

skażonemu Gamratowi, niezmiernie się obraził, tym bardziéy gdy Gamrat przy obóch biskupstwach, to iest: Krakowskiém i Gnieźnieńskiem razem, za staraniem królowéy Bony, utrzymał się; częścią dla tego, ażeby potęgę Łukasza nie zwiększać, częścią ażeby Gamrat do naywyższych godności wyniesiony, i dochodami zbogacony, wszystkim mógł władać i kierować wspólnie z królową i podług iéy woli.

Nie mógł się już wznieść wyżej Łukasz. Przez pięć lat urzędowania swego, raz tylko dyecezyą Kuiawską odwiedziwszy, w Poznaniu lub bliższych miasta włościach przemieszkował, niekiedy mniszkom u S. Katarzyny i starym babom w Poznaniu zimne i niedorzeczne kazania prawiąc, w próżniactwie opuszczony od ludzi, r. 1542 życia dokonał, i żadnéy pamiątki po sobie, prócz mansyonanii przy kościele w Wrocławku, gdzie iest pochowany, nie zostawił.

*Zygmunt I. król Polski Pawłowi III.
Naywyższemu Kapłanowi.*

Nigdy stan duchowny nie znajdował się w więksém niebezpieczeństwie i poniżeniu

iak teraz, i zdaie się że dłużey prześladowania zawistnych nie wytrzyma. Nad czém pilniéy się zastanowiwszy, usilnie staranie i baczość moię zwróciłem do tego, ażebym podług dawnego zwyczaiu moiego, i z przychylności ku sługom Boskim, z któręy ich nigdy nie wypuszczam, los ich ile możności utwierdził i od uszczerbku zabezpieczał. Lecz przekonałem się, że inaczey tego uskutecznić nie można, tylko wprowadzeniem w grono Biskupów takiego kogo; coby wświatnym i znakomitym domu zrodzony, bogactwami i znakomitością potężny, mógł dawać dzielny odpór zawistkom, co wszystkie usiłowania na to łożą, ażeby duchowieństwo i biskupów z majątku wyzuć mogli.

Gdy biskupstwo Kuiawskie nie dawno, przez śmierć Przewielebnego X. Jana Karnkowskiego Biskupa, osieroczone zostało, użyłem téy okoliczności, na poparcie stanu duchownego tak niebezpiecznie pochylonego, i oddałem to biskupstwo niespodziewaiącemu się nawet tego W. Łukaszowi z Gorki Woiewodzie Poznańskiemu, iednemu z pierwszych Senatorow i Rad królestwa moiego.

Postąpiłem w prawdzie w téy okoliczności przeciwko zwyczajowi przodków moich, którzy nie dawali nigdy duchownych godno-

ści osobom, co pierwéy świeckie urzędy posiadali, i wiele lat w małżeństwie żyli; lecz w tém mianowaniu tak ważnemi względami powodowany byłem, żebyś to W. Świątobliwość sam pochwalił, gdyby Mu te powody wiadome być mogły. W żadnéy albowiem dyecezyi królestwa i państw moich, bezbożna heretyków nauka tyle nie iest rozkrzewioną, ile w Kuiawskiéy dyecezyi, która w Pomeranii części do mnie należący i w znaczney części Kaszubów rozciąga się; z kąd żadne użytki Biskupowi należące nie dochodzą, i pewnie dochodzić nie będą, ieżeli kto potężny téy dyecezyi przełożonym nie zostanie.

Prócz tego, wiele innych rzeczy w osobie W. Łukasza upatrzyłem, które go, choć nie staraiącego się, godnym wystawiaią w oczach moich tak wysokiéy biskupiéy dostojności. Nie tylko że iest zacnego urodzenia, że okazałością, wspaniałością, choynością daleko innych przechodzi, że iest bogatym, i nikt nie ma równéy wziętości i powagi u wszystkich stanów królestwa; ale nadto posiada on właściwe Biskupowi przymioty, i zdaie się iakoby dawniéy ten urząd sprawować nawykł, niżeli został do niego powołanym: Radą, rozsądkiem, doświadczeniem wymową nikt go
nie

nie przewyższy, a przy tych darach opatrności, tyle łączy pobożności i religii iak owi, co się próżności światowych wyrzekli. Był moim Namiestnikiem w Wielkiéypolszcze, był tam naywyższym Starostą, Kasztellanem, nakoniec Woiewodą; na których urządach tak się sprawował, że żywotem, czią Boga i obrządków kościelnych, wydawał się raczéy Biskupem niżeli Starostą, Kasztellanem lub Woiewodą, i żaden z Biskupów tamiecznych gorliwiéy nie obstawał przy prawach kościoła, iak on, ile razy to wziął na siebie.

Z tych i innych, coby było wiele wyliczać, powodów, iako téż z przychylności dla stanu duchownego, mianowałem go Biskupem Kuiawskim, nie wątpiąc iż W. S. raczysz to potwierdzić.... A ponieważ sprawuiąc Namiestnictwo w Wielkiéy-Polszcze, z obowiązku urzędu swego, niektórych złoczyńców na śmierć skazał, co podług praw kościoła do stanu duchownego iest przeszkodą; upraszam W. S. ażebyś go w tym dyspensować raczył, oraz pozwolił, żeby w iednym dniu wszystkie święcenia otrzymać mógł. Uczynisz w tym W. S. rzecz mnie bardzo przyjemną, duchowieństwu

królestwa moiego w powszechności, a dycezyi kniawskiéy w szczególności nader użyteczną (7).

O mowie Kardynała Sadoletti.

Zachował X. Górski w tym rękopiśmie bardzo ciekawy zabytek i ważny w historii i literaturze, to jest mowę Kardynała Jakoba Sadoletti, w zgromadzeniu Kardynałów Konsystorzem zwaném mianą, zaczynającą się od słów: *Non hoc humano nobis Patres Amplissimi, sed eximio praestantique Dei immortalis beneficio tributum est...* a kończy się zwrotem do nieobecnego Papieża w te słowa: *hunc exoptatum fructum consequare Deum immortalem supplex obsequo atque oro*. Dziesięć kart in folio zajmuje. W zbiorze dzieł tego Kardynała r. 1737 w Weronie in 4to wydany, nie znajduje się ta mowa i być może, że nigdy nie była ogłoszona, albowiem sam Kardynał posyłał iéy kopiią Xiążęciu Saskiemu Jerzemu i Janowi Cochleowi (8) Kanonikowi Wrocławskiemu, radzi ich

(7) Pisał król w podobnych wyrazach do Kardynałów Hieronima de Genutiis i Antoniego S. Quatuor. Listy znajdujące się w rękopiśmie.

(8) Cochleus pisał wiele przeciwko Luthrowi. Hist. kościelna Fleurego księ: CXXXIX. §. 13. 14. 91.

się czyli ją może ogłosić. T. I. Lib. X. Ep. V. et VII. p. 263.

Smiałość i bezstronność tego Kardynała, w wystawieniu ówczesnego stanu kościoła i duchowieństwa, zadziwiałaby dzisiaj czytelnika, któryby się nie zwrócił do dzieiów kościelnych tamtego wieku. Kontynuator X. Fleurego w księ: CXXXVI. §. 36. pod r. 1536 mówi: „Paweł III. ogłosił także bullę reformy mia-
 „sta i dworu Rzymskiego... ażeby oczyści-
 „wszy pierw własny dom, skuteczniéy mógł
 „przystąpić do oczyszczenia innych”. Mówi da-
 léy w księ: CXXXVIII. §. 20. „Paweł III. zaiął
 „się reformą dworu Rzymskiego, wyznaczył
 „do tego czterech Kardynałów *Contarini*,
 „*Caraffa*, *Sadoletti* i *Polus*, przydawszy pię-
 „ciu z Biskupów i Prałatów; rozkazał im
 „przedstawić sobie wszystkie nadużycia, któ-
 „re znieść potrzeba było. W skutku tako-
 „wego rozkazu, deputowani, po wielu nara-
 „dach, podali Papieżowi pismo, w którém z
 „wszelkich nadużyć dwadzieścia ośm wa-
 „żniejszych wybrali. Pismo to (mówi niżej
 „§. 32) gdy podano Papieżowi, dał go roztrzą-
 „snąć niektórym Kardynałom, a w ogólnym
 „konsystorzu Kardynałów zapowiedział tę re-
 „formę. Rzecz była mocno roztrząsana. Kar-

„ dynał de Capoue dowiódł, że takowa re-
 „ forma była niewczesna i t. d..... Kardynał
 „ Caraffe dowodził potrzebę niezwłocznę re-
 „ formy.... Papież wyraźnie rozkazał, aby
 „ przedstawienia czynione w téy okoliczności
 „ w utaieniu zostały, lecz ktoś wydał kopie
 „ do Niemiec, które zaraz z uwagami Stur-
 „ miusa i Lutra wydrukowano. Sleyden po-
 „ wiada, że sam Kardynał de Capoue wy-
 „ dał je skrycie, a niektórzy rozumieli że z
 „ zezwoleniem Papieża, chcącego przeświad-
 „ czyć Luteranów że szczerze myślał o re-
 „ formie”.

Mowa ta przez X. Gorskiego zachowa-
 na, należy pewnie do owych pism, co w uta-
 ieniu zachowane być mając, podręcznie wy-
 dane zostały. Ile zaś Kardynał Sadoletti w
 téy okoliczności miał wpływu i znaczenia,
 znayduie, się w życiu iego, od wydawcy dzieł
 iego wyżey wspomnianych, na czele umie-
 szczoném.

Rys umiejętności, stanowiących Naukę Polityki w ogólném iéy znaczeniu. (*Science de l'Etat: Staatswissenschaften*) podług dzieła Henryka Storch: *Cours d'Economie politique*.

Zamierzając poświęcić się iakiéy nauce, nasamprzód zastanowić się koniecznie wypada, nad iéy przedmiotem, nad rozciągłością, iakie w badaniach swych obeymuie, i nakoniec nad związkiem iednoczącym ią z innemi naukami tegoż rodzaju. Nauka ekonomii politycznéy iest tylko częstką téy wielkiéy nauki, którą ogólnym wyrazem zowiemy *Nauką Polityki w ogólném iéy znaczeniu*. Chcąc przeto rozpoznać w szczegółach przedmiot i granice ekonomii politycznéy, potrzeba przynajmniéy mieć ogólne wyobrażenie zbioru tych umiejętności, które tworzą nieiako ten ważny łańcuch wiadomości ludzkiéy. Nim przystąpię do wykładu téy nauki, niezbędną iest rzeczą wytłómaczyć wprzód, coto iest Państwo? co iest Rząd? iaki iest cel w związku towarzy-

skim ludzi, pierwszego; a jaki przedmiot i działania oznaczone są drugiemu?

Państwo (*l'état, der Staat*) iestto zebranie towarzyskie ludzi, pod iedną naywyższą władzą. Ze względu więc takowego ztowarzyszenia, wszystkie członki iego nazywają się *Obywatelami*, a ze względu podległości naywyższej władzy, zowią się *poddanemi*. Osoba zaś, albo zgromadzenie z kilku osób złożone, które sprawia w tym związku towarzyskim władzę naywyższą, mianuje się *Panującym*.

Naczelnik Państwa czyli Panujący, iest pierwszym sługą kraju swego, gdyż iedynie dla dobra swych poddanych panuje i niemi rządzi, a ci posłuszeństwo są mu winni, dla własnej swęj korzyści (*). Byłoby albowiem niedorzecznością przypuszczać, aby tysiące lub miliony ludzi dobrowolnie mieli się łączyć, dla poddania się za narzędzie widokom lub namiętnościom iednej lub kilku osób z pomię-

(*) Axioma to polityczne sami wielcy Monarchowie oświadczały, i tak: *Marek Auréliusz, Fryderyk II: Józef II. Katarzyna II.* a mianowicie ta ostatnia Monarchini, w §. 520. Instrukcyi daney Komisseyi, dla ułożenia nowego projektu do kodexu prawa wyznaczonęj.

dzy siebie. W zdarzeniu gdyby siłą byli zagnani do zjednoczenia się, nie tworzyliby wówczas państwa, lecz tylko tłuszcę niewolników.

Jakikolwiek jest początek państwa, czyli dobrowolnego zjednoczenia się ludzi w związek towarzyski, lub siłą do tego zagnanych, koniecznością jest rządzących i rządzonych uznać ten cel, przez któryby iednocząc zobopólny związek, nierozprzęgłym go czynili, z widoku korzyści trwałey, moralnéy i ogólnéy.

Trwałey dla tego, gdyż korzyść czasowa nie łączy ludzi, iak tylko na pewien przeciąg czasu. Kray zaś czyli Państwo powinno trwać zawsze, a przynajmniéy dążyć do tego.

Z widoku *moralnego*, gdyż zasada niemoralna, szkodliwą staćby się musiała dla tych, którzyby ją uskuteczniali, a tym bardziéy w tym względzie, gdzie się mówi o zasadzie powszechnéy, stosowaney dla wszystkich Państw.

Ze względu korzyści *ogólnéy* dla wszystkich obywateli z téy przyczyny, albowiem w przeciwnym razie, instytucja państwa byłaby bezużyteczną dla pewnéy części obywateli, którzy z tego powodu żadnychby nie mieli pobudek słusznych, a ztąd obowiązku moralnego, przykładać się do utrzymywania tego związku.

Nakoniec cel państwa powinien być téj natury, aby iedynie *przez samoż państwo mógł być uskuteczniomy*, to iest: przez połączenie wszystkich obywateli pod Władzą Naywyższą zostających; albowiem, gdyby usiłowania pojedyncze niektórych obywateli, albo téż niektórych zgromadzeń partykularnych dostatecznemi były do osiągnięcia takowego celu, Państwo byłoby niepotrzebném.

Ze wszystkich zaś celów iakie ludzie wystawić sobie i osiągnąć mogą, ieden iest tylko główny, który łączy w sobie cztery wyżey wyliczone znamiona, to iest: *bezpieczeństwo*, które zależy na usunieniu tego wszystkiego, cokolwiekby tamować mogło wolne użycie, tak władz swych osobistych obywatela, iako téż i tych przedmiotów których się stał właścicielem; czyli winnych wyrazach: bezpieczeństwo w państwie iest zaręczeniem praw naturalnych i nabytych człowieka. Że zaś te prawa są wspólne wszystkim obywatelom, używać ich więc pojedyncza osoba może tyle, ile nie nadwężaiać praw wszystkich innych obywateli, t. i. że każdy ma prawo władania swoją osobą i swoją własnością podług swéy woli, byle nie wstrzymywał innych od działania podobnegoż.

Zabezpieczyć więc takowe prawa obywatelom, otóżto iest cel państwa. Bezpieczeństwo przeto, iest sprawą ciągłą, sprawą wszystkich obywateli, sprawą moralną i nakoniec sprawą, któręy wykonać nie można, iak przez samo państwo.

Zapewnić każdemu obywatelowi użycie iego praw, potrzeba siły dostatecznéy dla oparcia się nieprzyaciołom, bądź wewnętrznym, bądź zewnętrznym, dążącym do zgwałcenia takowych praw. Siłę tę składa związek wszystkich obywateli. Chcąc zaś takową siłą podług ogólnej potrzeby władać, konieczność więc zagnęła do utworzenia Władzy iednéy Naywyższej, czyli Panującego.

Ztąd oczywiście wnioskować można, że im siła ta ogólna czyli publiczna iest większa, tym łatwiey iest państwu dopiąć swego celu; a zatym siła państwa stosuje się zawsze do *dobrego bytu narodowego*, to iest: do stosunku cywilizacyi i bogactwa obywateli. Im naród iest oświeceńszym i bogatszym, tym więcéy ma środków do obrony przeciw nieprzyaciołom domowym i obcym; im więcéy zaś w nim moralność postępu uczyniła, tym mniéy ma nieprzyaciół na łonie swoiém. Państwo tedy, mając na pierwszym celu bezpieczeń-

stwo wszystkich, wspierać powinno ułatwienie środków w osiągnięciu dobrego bytu narodowego, gdyż cel pierwszy o tyle będzie dopełnionym, o ile drugi dostarczy mu sposobności. Jednakowoż cel ten uboczny nie ma téj rozciągłości, ile cel pierwotny państwa. — Bezpieczeństwo przez sam tylko rząd osiągnąć można, gdy tym czasem cywilizacja i bogactwo narodowe otrzymują się przez usiłowania pojedynczych osób. Działanie rządu w podwyższeniu tych dwóch przedmiotów, stałoby się nawet wcale nieużytecznym, gdyby nie podawało zarazem pewnych ustanowień, do których utworzenia nigdy nie są powodowani prości obywatele przez samonatchnienie prywatnego interessu. Tylko więc w dopełnieniu usiłowań osobistych, może rząd użyć zamożności narodowój, do własnego iéy podwyższenia, a środki w tym względzie przedsięwzięte, nigdy nie powinny sprzeciwiać się celowi głównemu, to jest: bezpieczeństwu. Ułatwiać wzrost cywilizacyi i bogactwa narodowego, z poświęceniem wolności i własności obywateli, byłoby tém samém burzyć to, co by chciano wybudować; albowiem ze wszystkich warunków, których wymaga podwyż-

szenie dobrego bytu narodowego, jest pierwszym i nieodzownym bezpieczeństwo.

W tych tylko krajach, gdzie taki jest cel państwa znajdują się prawdziwie panujący i poddani; w przeciwnym albowiem razie, byłby tylko despotą, a obywatele niewolnikami. Kiedy więc cel państwa jest źródłem władzy, wynikają ztąd i obowiązki dla panującego, które nie mogą być inne jak utrzymanie *bezpieczeństwa* i podnoszenie *dobrego bytu* w narodzie.

Ważnych tych obowiązków w całość ich rozciągłości, panujący nie jest w stanie załatwić swoją osobą, zniewolony jest przeto udzielić ich części i swym pomocnikom, którzy w imieniu jego sprawują część władzy najwyższej i są jemu odpowiedzialni ze swych czynności. Wszyscy ci, którzy pod jakimkolwiek bądź względem dzielą i sprawują obowiązki władzy najwyższej, zowią się *urzędnikami publicznymi*, a stopień ten ich władzy oznaczamy wyrazem *Rządu*.

Przystąpmy teraz do rozbioru i rozkładu różnych obowiązków *Rządu*, wypływających z celu Państwa.

Zaręczenie praw każe wnioskować, że te prawa są oznaczone, a następnie iż mają być

dopełniane. Pierwsze jest przedmiotem *prawodawstwa*, drugie *administracyi*.

Prawodawstwo zajmuje się oznaczeniem praw obywatelom służących i ich obowiązków, ponieważ iasną jest rzeczą, iż kto nabywa praw, przybiera tém samém pewne obowiązki na siebie. Sposób więc, przez który się oznaczają prawa obywateli i wzajemne ich obowiązki, zowie się *ustawą*.

Ztąd wynika znowu wniosek, iż powinny być pewne ustawy, któreby określiły prawa i obowiązki zobopólne między panującym a poddanemi, iako téż i między obywatelami nawzajem. Pierwsze więc tworzą *Konstytucję Państwa* czyli *prawo iego publiczne*; drugie stanowią właściwe *ustawodawstwo* pospolicie *prawodawstwem* nazywane.

Im większy czyni postęp ten związek towarzyski, tym więcej mnoży się stosunków między obywatelami, a ztąd prawa ich i obowiązki stają się coraz rozmaitszemi; lecz ten postęp sam dostarcza już środków do doskonalenia konstytucyi i ustawodawstwa. Między ludami, gdzie prawa dokładnie są zabezpieczone, oba owe przedmioty nie są zatrudnieniem rządu, lecz wszystkie klasy obywateli, należąc do tworzenia i poprawy ich, przez wy-

branych z pomiędzy siebie *Reprezéntantów*. Taki stan rzeczy iest bez wątpienia naypo-
żądańszy dla ludów (*).

Administracya Państwa, ma za przed-
miot utrzymanie konstytucyi i prawodawstwa,

(*) Tę prawdę dowodzą dziś ludy Niemieckie, które po większćy części domagaia się spełnienia swych życzeń. Sam nawet nayłaskawiey nam Panuią-
ey Alexander I. wynurzył tę wielką naukę dla Królów w obliczu świata, między innemi w mo-
wach swych, przy zagaieniu iako téż i zamknięciu seymu Królestwa Polskiego, w dniach 27 Kwietnia i 27 Maia 1818 roku, mianych.

Jednakże są pisarze, a między temi znakomitsi, w Niemczech: *Dabelow* Prof. prawa w Uniw. Hals., *Schmalz* Radca tajny Pruski, Aug. *Kotzebue* Rad-
ca Stanu Rossyy, *Haller* Szwaycar; we Francyi zaś cały szereg tak zwanych Ultra-Roialistów, na których czele, iako pisarze, stoia *Chateaubriand* i *Bonald*, którzy utrzymuia, że konstytucye państw nie przykładaią się do ich szczęścia i owszem sprą-
wuią ich niedolę, przez ciągle ścieranie się rządo-
nych z rządzącemi. Podług tychże pisarzów rząd monarchiczny z władzą nieograniczoną iest nayprzy-
zwoitszym dla ludzi rządem, gdyż zachowanie lub niezachowanie konstytucyi, zależy iedynie od chara-
kteru Monarchy: ieżeli ten iest dobrym, rządzi on i działa dobrze i bez konstytucyi, która zbawien-
nym iego zamiarom, tamę tylko częstokroć kładzie;

tudzież nadanie obojgu przyzwoitego działania; gdyż te mogą być z dwóch względów zniweczonemi, albo przez woyny obce i zaburzenia wewnętrzne, które grożą niebezpieczeństwem państwu; albo przez zgwałcenie praw szczególnych, zachwiać mogą bezpieczeństwo pojedynczych obywateli.

Dla odparcia więc nieprzyjaciół, przywiedzenia do posłuszeństwa wichrzycielów, ujęcia winowayców, wpoienia uszanowania dla ustaw rządowych przeciw wszelkim zaprzeczaniom prywatnym, potrzeba w państwie *siły zbroynéy*, gotowéy zawsze do użycia tam, gdzieby tego potrzeba wymagała; iest zaś ona *lądową* lub *morską*.

Niebezpieczeństwo zewnętrzne zagrażające państwu, daie sie niekiedy odwrócić bez pomocy siły zbroynéy, iako to: porozumieniem

ieżeli zaś iest złym, tysiąc znajduie sposobów na ominienie lub zniweczenie niedogodnych dla iego woli konstytucyynnych przepisów.

Panowie Dabelow i Schmalz za swoje pisma obdarzeni zostali orderami od zmarłego Króla Wirtemberskiego; młodzież zaś akademicka spałiła publicznie też pisma wczasie uroczystości obchodzonéy w Wartburgu. *Tłóm.*

się względem punktów spornych, przez układy i traktaty zręcznie kierowane; odbierane zaś w przyzwoitym czasie zawiadomienia o krokach nieprzyjaznych drugiey strony, mogą posłużyć do wczesnego użycia skutecznych środków, w celu ich zniweczenia lub uprzedzenia. W razie nawet wynikłéy wojny, chcąc otrzymać pokóy stały, z iéy ukończeniem, potrzeba iest wprzód zobopólnego stron porozumienia się, a ztąd wypływa konieczność ułożenia poprzedniczych punktów, przygotowania pism urzędowych czyli traktatów, któreby służyły za dowody obiedwom stronom umawiającym się. Wszystkie te działania wymagają pewnego oddziału urzędników, iedynie zaiętych załatwianiem stosunków zewnętrznych państwa, a ten zowie się *ciałem dyplomatyczném*.

Bezpieczeństwo szczególne obywatela wspiera się na ustawach, lecz te mogą być niekiedy zgwałcone. Rozpoznanie więc takich uchybień, rozsądzenie wzajemnych między prywatnemi nieporozumień, i ukaranie przestępných, iest działaniem *władz sądowniczych*. Zaradzać zaś wyniknąć mogącym wykroczeniom, tudzież nieszczęściom pochodzącym z przyczyn naturalnych, łagodzić ich skutki i

utrzymać porządek wewnętrzny, jest rzeczą *Policyi*. Jedyńm iéy celem jest bezpieczeństwo obywateli; lecz środki iéy daleko są rozmaitsze od sądowniczych, ona ie bowiem tylko wspiera i jest im ku pomocy.

Takowe są Rządu obowiązki wypływające iedynie z głównego celu Państwa; te zaś które wynikają z celu ubocznego, należą do *dobrego bytu narodowego*. Chociaż, bowiem bogactwo i cywilizacya są sprawą wszystkich obywateli, Rząd iednakowoż może się do ich postępu przykładać dwoma środkami, to jest: albo bezpośrednio, wspierając usiłowania dobrowolne interessu prywatnego, który iuż sam z siebie dąży bezprzestannie do dobrego bytu osobistego; lub téż pośrednio, zaprowadzając ustanowienia czyli środki cywilizacyi i przemysłu, których sam interes osobisty nie doradza przedsiębrać nikomu z prywatnych, a które przeto bez wpływu Rządu nie exystowałyby nigdy (*).

Na-

(*) Zdanie to P. Storch'a zdaie się być w sprzeczności z zdaniem iego wyłuszczoneń wyżej nak. 186, a nawet w sprzeczności z historią Europeyską, która nas uczy, iż do ośmnastego wieku edukacya czyli instrukcyja nie należała wcale do wydziału

Nakoniec utrzymanie Rządu wymaga wydatków, które ponosić winien ogół wszystkich obywateli. Zbieranie więc tych opłat publicznych, rozrządzenie temi funduszami i skarbem Państwa i oznaczenie wydatków, są ważnym oddziałem obowiązków Rządu, obiętym pod nazwiskiem *Finansów*.

ków rządowych, ale była wyłącznie dziełem osób prywatnych, tak co do funduszków iako i co do sposobu urządzenia instrukcyi: Szlachta zapisywała fundusze, a duchowieństwo trudniło się ich użyciem, i samą instrukcją. Przypatrzwszy się jednak rzeczy tęj z bliska, okazuje się, iż instrukcja ta (iakkolwiek w szczególnych szkołach, a przynajmniej w szkołach pojedynczych zgromadzeń duchownych, i co do obiektów i co do metody różna), nie była dziełem prywatnem ale rządowem, ponieważ duchowieństwo uważające się za część Rządu, albo raczéj za Władzę udzielną w kraju (*status in statu*) przeznaczoną do kształcenia serca i rozumu obywateli, sprawowało obowiązki instrukcyi i kierowało nią iako władza publiczna nie zaś iako osoby prywatne. Zważając przy tém na zdzierzałość obyczajów, iaka w średnich panowała wiekach, szczęściem to dla Europy nazwać można, iż duch ten wyłączności duchowieństwa ożywił go na ówczas; bez niego byłibyśmy może dzisiaj Persami, Egipcyanami albo Hotentotami Europejskimi. *Tłóm.*

Poznawszy już, co stanowi cel Państwa i obowiązki Rządu, łatwiej będzie można ob-
iąć przedmioty rozlicznych nauk, które sta-
nowią *naukę polityki w obszerném iéy znacze-
niu. (Science de l'Etat, Staats-Wissenschaft).*

Sztuka rządzenia ma równie iak inne na-
uki swoje zasady, które chcąc wynaléźć, po-
trzeba zwrócić się do samego źródła, dla roz-
ważenia tak praw w rozwinięciu się człowie-
ka, przez naturę zakreślonych, iako téż i
tych, które rozum wskazuje, dla ustanowie-
nia wzajemnych obowiązków i powinności.
Ztąd tedy nauka polityki w obszerném zna-
czeniu, dzieli się na dwa oddziały, z których
każdy ma znowu swoje rozmaite rozgałęzienia:
pierwszy obeymuje *teoryę*, drugi *praktykę*;
tamtę nazwać można *nauką związku społec-
znego*, tę zaś naukę rządzenia czyli *politykę*
w ścisłém iéy znaczeniu.

I. *Nauka związku społecznego* dzieli się
na dwa przedmioty:

a). *Naprzód* śledzi prawa od natury
przepisane, które przewodniczą w rozwinięciu
się rodzaju ludzkiego, i postępem onego kie-
rują; wskazuje ona zarazem, iak człowiek w
społeczności przychodzi do zaspokoienia po-
trzeb fizycznych i moralnych, bądź natural-

nych, bądź wymyślonych; iakim sposobem bogactwa, sztuki, oświata, cnoty towarzyskie tworzą się, upowszechniają i rozkrzewiają; słowem, nauka ta odkrywa działanie naturalne, sprawujące dobry byt narodów, i zowie się *ekonomią polityczną*, którą znowu na dwie szczególne umiejętności podzielić można, to jest: *bogactwa narodowego i cywilizacyi*.

b). *Powtóre*; nauka związku społecznego zajmuje się ieszcze wskazaniem, opierając się na rozumowaniu, co jest sprawiedliwém w stosunkach towarzyskich, i w tedy przybiera nazwisko *Prawa powszechnego*. Prawo natury wskazuje mu znamiona sprawiedliwości i niesprawiedliwości, lecz prawo powszechne czerpając ie w właściwéy filozofii, stosuje one do państwa w szczególności, i dla tego składa część umiejętności politycznych.

Zastosoowanie prawa natury do społeczeństwa ludzkiego, dwa wzgłedy mieć powinno na uwadze, raz uważając społeczeństwo samo w sobie, powtóre we względzie do innych społeczeństw. W pierwszym przypadku prawo powszechne wskazuje, co jest sprawiedliwém w stosunku panującego do poddanych i poddanych pomiędzy sobą; w drugim, okazuje nam co jest sprawiedliwém w stosunku ludu do lu-

du. Te trzy umiejętności prawa powszechnego przybierają więc nazwiska *prawa publicznego, prawa prywatnego i prawa narodów.*

II. *Polityka* jest właściwie nauką Rządu z zastosowaniem do praktyki; nie ogranicza się bowiem na wytknięciu co jest sprawiedliwém, lecz nadto wskazuje co jest użyteczném i przyzwoitém w różnych położeniach, w iakich się ludy znaydować mogą, i to jest znamie właściwe. Zawiera zaś w sobie trzy wielkie przedmioty, które ią na tyleż głównych części dzielą, to jest: *konstytucyą państwa, iego bezpieczeństwo zewnętrzne i nakoniec bezpieczeństwo wewnętrzne i dobry byt narodu.*

a). *Konstytucya Państwa* jest iednym z przedmiotów téy, odnogi polityki, którą nazywać można *Polityką konstytucyyną* czyli *nauką prawodawstwa organicznego państw.* Ona rozbiera różne rodzaje Rządów iakie są, albo być mogą, ocenia ich dobroć lub ich niedogodność, wskazuje zasady iakie mają służyć za podstawę każdemu, aby go iak naylepiéy, stosownie do iego natury, urządzić, za niezmiennego mając przewodnika w swych badaniach prawo publiczne powszechne, bez którego każda konstytucya obraziałaby niewątpli-

wie sprawiedliwość, a ztąd staćby się mogła nielegalną.

b). Bezpieczeństwo zewnętrzne jest przedmiotem *polityki zewnętrznej*. Ten oddział wskazuje zasady, iakie zachować powinna w stosunkach z innemi rządami, dla utrzymania niepodległości swojego państwa, mając za podstawę prawo narodów, bez którego równie stałaby się nieprawiedliwą, lecz zarazem wskazuje iak sprawiedliwość łączyć należy z roztropnością.

c). Bezpieczeństwo wewnętrzne, a razem dobry byt narodu, jest przedmiotem *polityki wewnętrznej*. Ta zaś gałąź nauk rządowych dzieli się na dwie umiejętności: Pierwsza podaje zasady *prawa prywatnego*, wskazując iak stosunki obywateli oznaczone być powinny, według zasad prawa prywatnego powszechnego; lecz zarazem przedstawia modyfikacye dające się zaprowadzić do prawodawstwa krajowego, stosownie do okoliczności szczególnych, w iakich się ludy znajdować mogą; i to stanowi *naukę prawodawstwa cywilnego i kryminalnego*.

Druga naucza iak Rząd może pomagać powiększeniu bogactw narodowych i w postępie cywilizacyi, tudzież iakie są zawady do uniknienia, aby nie zaszkodzić temu

celowi do którego się usilnie dąży, i to jest nauką *Prawodawstwa ekonomicznego i finansowego*.

Umiejętność ta, jest tylko zastosowaniem zasad ekonomii politycznéy, z któremi administracya powinna być w zgodzie, jeżeli środki ich nie mają być bezużyteczne albo szkodliwe.

Polityka więc, krokiem pewnym postępować może, iedynie pod przewodnictwem doświadczenia. A zatem, iakikolwiek będzie iéy przedmiot, zapatrywać się zawsze musi na prawodawstwo różnych narodów i na pomyslné skutki lub błędy ich administracyi. Statysta więc (*l'homme d'Etat, Staatsmann*) albo ten który się sposobi by nim został, jeżeli chce nabyć prawdziwego światła w ważnéy sztuce rządzenia, nie przestanie na porównaniu teoryi z książek czerpanéy, ale póydzie do samego źródła: tam doświadczenia wieków rozważać, porównywać i wnioski swoje czynić będzie. Konstytucye polityczne różnych państw starożytnych i nowych, systemat ich praw krajowych, ustawy Rządów nayoświecieńszych co do administracyi wewnętrznéy, starania iakich dołożono do ulepszenia bytu narodowego, ich systema finan-

sowe, prawo narodów używane w Europie, na-
koniec historia i statystyka, które obeymu-
jąc wszystkie ustanowienia i środki rządowe,
wykazują razem ichże skutek, są to źródła, w
których czerpiąc naukę polityki należycie
ją poznać można. Jeśli zaś zasady teoryczne
w praktyce zastosowane i wykonane być mają,
oddający się téj pracy, potrzebią nabycia
tym dokładniejszój znajomości tego kraju, w
którym zastosowanie owych zasad ma się od-
bywać.

Ignacy Bentkowski.

Uwagi nad dziełem

Abrégé de l'histoire universelle etc. to jest: *Zbiór historyi powszechnéj starożytnéj i nowocześniejszej, do użytku młodzieży; przez Hrabiego Ségur Członka Akademii Francuzkiéj; w 44 tomikach in 18. z 150 rycinami. w Paryżu w drukarni Eymerego. Cena 88 franków.*

Oddział I. złożony z 16 tomików obejmujący historią starożytną. Artykuł wyjęty z dziennika Paryżskiego Minerwa. Tom II. Oddz. XVI. k. 111—118. tłómaczony przez M. Kubalskiego.

Filozofia uważa człowieka pojedynczo działającego, w widokach osobistych; historia wystawia go zbiorowo, działającego w sprawach publicznych. Ta tak prosta różnica prowadzi nas do wyjaśnienia, czém była historia dla dawnych, czém jest dla teraźniejszy-

szych, a czém będzie dla następnych pokoleń.

Ludy starożytne uważały człowieka tylko w własnéj oyczyźnie. Że rodzaj ludzki stworzony jest do towarzystwa, i że każde towarzystwo powinno się ściśle zastosować do zwyczajów i okoliczności na których się opiera; z tych tak sprawiedliwych zasad wyprowadzali niestosowny wniosek: że wszystkie cnoty i obowiązki pojedynczych osób do przewagi stowarzyszenia stosować potrzeba. Ztądto pochodzą owe uwielbienia czynów, którym się nie bez wzdrygnięcia dziwimy, ztąd owe wieńce ozdabiające sztylety Harmodiusza, Tymoleona, Brutusa. Historycy byli w ówczas nauczycielami i bożyszczem narodów. Ich dzieła ozdobione Muz imieniem, i czytane na igrzyskach publicznych, wzniecały zapal, iakiegoby dziś sprawić nie mogły sztuki które tyle na zmysły działaia. Historya w iakikolwiek bądź sposób pisana, zachwycała nacyelnieysze umysły. Filozofowie rozprawiając o naturze i przeznaczeniu człowieka, zgromadzali w przysionkach nie wiele ale dobrane go słuchacza; skoro przecież chcieli się posunąć do objawienia dogmatów przeciwnych fanatyzmowi oyczyzny, wypiali truciznę, albo

ostrożnie, pod zasłoną opiekuńczey bogini mówili iedynie do tych, którzy do tajemnic byli przypuszczonemi.

Lecz nadeszły czasy, w których przy posunięty cywilizacyi ta zbyteczna obywateli gorliwość ostyga i niknie. Wyuzdana ambicja podzieliła wszystkie interessa; a gdy moralność nakręcano na rzecz oyczyzny którę już nie było, wszystkie związki towarzyskie zostały od razu rozprężone i rozerwane. Byłato dla rodzaju ludzkiego wielka epoka nieszczęścia i przewrotności. Historycy zamilkli w ówczas równie iak filozofowie. Dla wyrwania człowieka z takiego upodlenia nie mieli dosyć mocnego głosu ani iedni ani drudzy; chrześcijaństwo ukazało się; pocieszyciel i opiekun niebieski wybawił ludy z upadlającej niewoli, poddał dzikich zdobywców pod hamulec, a stanowiąc dla człowieka nowe stosunki tak z podobnemi iemu iak z bogiem, odmienił postać świata.

Filozofia korzystała z téy nagłej zmiany ze szkodą historyi. Tamta zasadzona cała na rozmyślaniu, starała się nieustannie, w miarę poloru obyczajów, uprzętać ciemności serca ludzkiego, i oświeciła rozmaite iego tajniki; przeciwnie zaś historia, którę działanie iest żywio-

łem, zaślepioną została przez owe wielkie podboje, które świat przewróciły; przez owe ryccerstwo będące pierwszą zasadą sprawiedliwości w średnich wiekach; przez feudalność, owo zgromadzenie słabych, pod tarczą mocnego; historia tedy w swych opowiadaniach podchlebnych lub czezych, mówiła o wojnach nie o prawach, o zbrodniach nie o obyczajach, o królach a nie o ludach.

Lecz to już za dni naszych zaczęło brać inny obrot. Układy konstytucyjne ustalaia się; człowiek poznaie iaśniey swoje prawa i powinności towarzyskie; oyczyzna nie iest celem lecz środkiem szczęśliwości powszechnéy; królowie nie są już właścicielami poddanych lecz rządcami ludów; historia przybiera kształt i barwy nowe, a iéy związek z filozofią może iéy nadać od razu przyjemność i dzielność, iakich nie miała w naypiękniejszych swych czasach. Niech się odrodzą ludzie, a taka się zjawi; Herodotów, Tucydidesów, Salustyuszów i Tacytów nawet będzie można przewyższyć; horyzont pierwszych rozszerzy, drugich roziaśni się. Historia starożytna nie tracąc nic ze swych form dramatycznych i z swoiéy okazałości, podda swe powieści lepszéy krytyce, a nadewszystko bardziéy pocieszaia

céy i czystszyć moralności. Co do historyi nowożytnéy, iuż kilka pism wyższego rzędu wyiawiły po części iéy bogactwa; czas iednak w którym były pisane nie dozwalał od kryć ich zupełnie. Piszący przymuszeni ulegać panującym ieszcze społeczeństwie przesądom i niewolniczym zwyczajom, nie mogli wystawiać rozumu, sprawiedliwości i prawdy iak tylko pod grubą zasłoną; albo, iesli chcieli wyprzedzić swóy wiek, wskazując ludom rażące światło, doznany opór zapędzał ich zbyt daleko, przez co mogli niekiedy wpadać w niebezpieczne rozprawiania.

Dzisiaj nic iuż podobnego obawiać się nie trzeba. Cokolwiek iest zbawienném i użyteczném, bądź dla obywateli, bądź dla rządów, można wyiawić, byle tylko zumiarkowaniem. Umiarkowanie nawet iest warunkiem skutku; bo charakterem ducha filozoficznego wnaszéry epoce, iest wstręt od rewolucyi, żądza oświecania a nie zapalania, i cierpliwe oczekiwanie spokojnych przekonań zwycięstw. Jak szczęśliwa chwila dla historyi, i iak nowe a obfite widoki podawać może piszącemu ią filozofowi, każde z wielkich zagadnień moralnych i politycznych, które się u nas roztrząsaia.

Pan Segur prawdziwie iest powołanym do wystawienia na nowo tego niezmiernegoobrazu dawnego i nowego świata, i mało kto z ludzi połączył w sobie te dary natury i losu, tak pożądanę w historyku przymicy. Wychowany na dworze Ludwika XVI. w czasach, gdzie panowie możni usiłowali wygluzować z pamięci i poniekąd wyiednać sobie przebaczenie za swój ród wysoki, przez okazywane zalety dowcipu i uprzejmość obyczajów; woioownik pełen odwagi w walce o niepodległość Amerykańską, Ambassador wielkiéy zdolności i mający sobie szczególniéy sprzyiającą ową Katarzynę, która zdaiąc się bawić, połączyła w swym ręku i kierowała sprężynami polityki Europeyskiéy; zostaiący nakoniec przez lat piętnaście na teatrze naywiększych zamieszkań i spraw nayważniejszych, nie tyle u dworu do którego mu trudno było przywyknąć, iak w Radzie Stanu którém był iednym z członków nayświatlejszych, naypracowitszych i naycnotliwszych. Jak obfity plon uwag i czynów powinien był zgromadzić iego rozum ciągle ćwiczony w naukach i obdarzony rzadką przenikliwością! Ileż to pomrok, które otaczaia pisarza zamkniętego w swym pokoju, powinno się było odsłonić przed ie-

go oczyma? iakże łatwo jest na sprawiedliwéy szali ważyć ludzi i rzeczy temu, który widział tak zbliska tyle wielkości błyszczących się i niknących, i którego upadek wywiódł go tylko z zadumienia, nie sprawiwszy goryczy w duszy iego pełnéy wspaniałości! Ah! niełaska okazywana mężom, piastującym wyższe dostojności w kraju, bywa źródłem obfitém dla nauk. One mu winny tyle pięknych dzieł Cycerona, Bakona, Klarendona, Bolinbroka i wielu innych, których imiona tercz na myśl mi nie przychodzą.

Zaledwie dostrzega się, że P. Segur pisząc tylko krótki zbiór historyi powszechnéy, i pisząc go dla młodzieży, nie chciał się zagłębiać w przedmiotach; takto znamienity iego rozbiór wchodzi we wszystko i wszędzie się cechuje! Taka zaś jest iego łatwość i iasność, że człowiek nieumieiętny czytając iego opowiadania, w niczém nie znajduie wątpliwości; gdy znowu zarysy iego okazują się tak głębokie, tak trafne, że oświeconemu czytelnikowi przypominają wszystkie iego dawne wyobrażenia. — Dzieło to tytułem swoim iedynie zawodzi, ponieważ służy dla każdego wieku.

Szesnaście tomików już wydanych zawiera-
ia całą historią starożytną aż do Konstanty-
na. W tak obszernym zawodzie autora, szyb-
ko tylko za nim postępować możemy; obie-
cujemy zaś trzymać się go bliżey w wiekach,
które mu do przebieżenia pozostaia.

Naypierwsza uwaga iego na kulę ziem-
ską zwróconą, opiera się o Egipt, tę staroży-
tną ziemię pomników i praw; i o Azyą, z kąd
wyszły wszystkie baśnie mitologiczne, iakiemi
ludy w ich dzieciństwie ludzono. Obrazy pier-
wszego z Ptolomeuszów, Cyrusa i Alexandra
oddane są w wielkich rysach. Wyprawa mści-
ciela Grecyi i podział iego monarchii, stano-
wią tu naywydatnieysze części.

Przechodzi daléy historyk do Palestyny,
gdzie, podług iego wyrazów, wszystkie prawa
są wyroczniami i wszystkie wypadki cudami.
Nie masz nic bardziéy zajmującego iak iego
opowiadanie duchem ksiąg świętych ożywio-
ne, które wyprowadzaiąc Żydów od ich po-
czątku aż do rozprószenia, stanowi zupełny
zbiór historyi wcale w ięzyku francuzkim no-
wéy. Przeniosłszy nas powabem szczegółów,
pod prosty namiot patryarchów i do pałacu Fa-
raonów, wznosi się z Moyżeszem na wysoko-
ści góry Synai, aby ztamtąd przynieść tabli-

ce prawa, powtarza wyniosłe pienia prawodawcy Hebrayczyków, i rozwiaa szczytność iego geniuszu, wiadomości i charakteru. Następnie, przebiegłszy epokę sędziów, proroków i królów, dochodzi czasów Messyasza; opowiada z uymuiącą prostotą iego życie i naukę, a przez rycerskie czyny Machabeyczyków przygotowywa się do wspaniałych widoków, iakie mu zaraz Grecya wystawia.

Dla odmalowania owéy Grecyi tak niestatecznéy, tak rozróznionéy i tak zwodniczéy, nayżywsze kolory ożywiły iego pióro. Wystawia nam zebrane w szczupłym ziemi zakresie „wszelką wielkość, i wszelką nie-
 „kczemność, całą mądrość i całą ułomność
 „ludzką, nayokrutniejszych tyranów i nay-
 „cnotliwszych królów, zdobywców naysła-
 „wniejszych, mędrców nayznakomitszych,
 „prawa naylepsze, ludy naywolniejsze, nie-
 „wolników naypodleglejszych, cnoty świe-
 „tne, występki ubóstwiane, wzory wkażdym
 „rodzaju talentów i sztuk, zbytku i surowo-
 „ści, wszystkie kształty rządu i nieładu”.

Daléy uwaga iego zwracaiąc się ku Sy-cylii, zastanawia się zupodobaniem nad *Gelonem* i *Hieronem*; ze zgrozą nad *Dyonizyuszem* i *Agatoklesem*; a po roztrząszeniu po-myśl-

myślności, upadku i zniszczenia Kartaginy, zwraca się ku Rzymowi, tak właśnie iak podróżny przez uyscia rzek wielkich na Ocean przybywa.

Herodot, Tucydides, Xenofont, Dydor, Arryan, Kurcyusz, byli dotąd iego przewodnikami, teraz rozlewaiąc skarby Dyonizjusza z Halikarnassu, Liwiusza, Polibiusza, Sallustjusza, Cezara, Tacyta, Swetoniusza, i Herodyana, a nadewszystko wznawiając niekiedy zdania czerpane z rozsądnego Plutarcha; zabiera się do opisu dzieiów tego olbrzymiego państwa, które ciężało nad światem z taką swietnością i chwałą aż do czasów, kiedy przeniesienie stolicy poprzedziło nieco iego podział i przyspieszyło upadek.

W téy rozlegléy i obfitéy galeryi trudny widzę wybór; zatrzymuję się nad obrazem śmierci Cezara, chcąc dać wyobrażenie o biegłości malarza i sztuce, z iaką umie zastósowywać i łączyć kolory.

Cezar zaślepiony swém szczęściem, nie zważaiący na rady i przeczucia przyiaciół, a ścigany od przeznaczenia które z nim igrać zdawało się, przyymuiąc i usuwaiąc na przemian ostrzeżenia; odebrał, wszedłszy do senatu, od Artemidora przestrzegaiące siebie pismo,

którego nie czytał. „ Spiskowi tam czekaia-
 „ cy ukrywali w głębokiem milczeniu poru-
 „ szenia iakie niemi miotały. Nayprzezor-
 „ nieyszy umysł nie byłby zdołał odkryć z
 „ ich postaci strasznego ciosu, o którym za-
 „ myślali; z zadziwiającą spokojnością duszy
 „ zajmowali się roztrząsaniem spraw publi-
 „ cznych, a gdy ieden z Senatorów stawiał na-
 „ przeciw zdaniu Marka Brutusa życzenia Ce-
 „ zara, odpowiedział Pretor: i Cezar nawet
 „ nie mógłby mię wstrzymać od wykonania
 „ praw. Skoro Dyktatora postrzeżono, wię-
 „ ksza część spiskowych, tak iak się ułożyli,
 „ poszła naprzeciw niemu i towarzyszyła mu
 „ aż do krzesła, gdy tym czasem inni, pod po-
 „ zorem nagléy potrzeby, odłączyli od niego
 „ *Antoniusza* iego przyjaciela i towarzysza w
 „ konsulacie. Gdy Cezar zbliżał się, *Popili-*
 „ *usz Lena* Senator wiadomy spisków, przy-
 „ stępuie do niego i mówi mu czas nieiaki do-
 „ ucha. Nagły przestrich ogarnął natenczas
 „ wszystkich spiskowych, którzy mniemaiąc
 „ się zdradzonemi, ściągają ręce do swych
 „ sztyletów, gotowi pozabiić się aby uniknąć
 „ kary. *Brutus* sam tylko, sądząc z postawy
 „ *Popiliusza*, iż ten raczéy był proszącym niż
 „ oskarżycielem, pokrzepia iednym oka rzu-

„tem swoich wspólników. Jak tylko Cezar
 „zasiadł, *Cyber* rzuca mu się do nóg, pro-
 „sząc go o przywołanie swego brata, którego
 „skazał był na wygnanie. Inni spiskowi o-
 „taczają Cezara, dla poparcia tego żądania.
 „Dyktator odmawia, a będąc coraz bardziej na-
 „glony ich prośbami, chce powstać; *Cyber*
 „wstrzymuje go za suknię. To było umówio-
 „nym znakiem. „To nie są prośby ale gwałt”
 „zawoła Cezar. Kaska stojący za krzesłem
 „ugadza go w ramie, ale słabo, gdyż z boia-
 „źni zadrżała mu ręka i cios stał się niepe-
 „wnym.— „Nędzniku co czynisz?” zawołał
 „Cezar, obróciwszy się i zaraz przeszywa
 „swym rylcem ramie Kaski. Ten przyzywa
 „brata na ratunek, wszyscy spiskowi doby-
 „wają sztyletów; Cezar porywa się na nich,
 „jednych odpycha, drugich obala, i odbie-
 „ra nakoniec raz od jednego w piersi. Krew
 „która się leje, żelazo które przed oczy-
 „ma jego błyska, nie osłabiają jego odwagi;
 „broni się ze wszech stron chociaż bezbron-
 „ny, iak lew roziuszony i ranny; ale gdy
 „postrzega Brutusa topiącego sztylet w jego
 „boku, wymawia z głębokiem westchnieniem
 „te słowa: „I ty także Brutusie!” Na ówczas
 „przestaje się bronić, obwina głowę, opu-

„szcza suknią, aby z przystoynością przy-
 „naymniéy umierał; odbiera bez narzekania
 „wszystkie zadawane mu ciosy, i osobli-
 „wszym trafem, pada i umiera przy posągu
 „Pompéiusza.

Ten opis doskonałym być mi się zdaie, albo raczéy, nie iestto opis, iestto sam czyn. Cechą stylu Pana Segur iest połączenie mądrości z ozdobą, okrągłości i harmonii peryodów z potoczystością; nie iestto pisarz tro- skliwie obliczający skutki swéy pracy, i w zimnie zapalający się na exklamacye; iestto szczęśliwa wyobraźnia żywo przeięta rzeczami i wystawiająca iednym rzutem, tak iak ie powzięła z naylepszym okoliczności, i farb do- borem.

Pomyślny skutek długiéy iego pracy, za- chęci go zapewne do prędszego iéy ukończe- nia. W miarę iak przystępować będzie do czasów nowszych, zastosowanie bezpośrednie iego doświadczenia i wiadomości, w ciągu iego życia nabytych, da nam częściéy ieszcze po- znać pioro męża wydoskonalonego na wyso- kich urzędach; ale obszerność przedmiotów zmuszać go zawsze będzie do stosownego rzeczy skracania. Wolelibyśmy aby tak zna- komity talent według swoiéy łatwości rozwi-

iał się w wykładzie pojedynczego przedmiotu, i obiawiał nam całą swoją zamożność. Słyszałem o historii Szwedzkiej, którą miał oddawna rozpocząć: oby czas i chęci dozwoliły mu ją ukończyć! Jestto podobno w tak szczupłym okresie czasu, łańcuch wypadków naydramatyczniejszy, którego ogniwą, począwszy od Małgorzaty Waldemar, obeymują Swenona, Eryka, Gustawa Wazę, Eryka XIV, Krystynę, Karola X. i Karola XII. i łączą się z dwoma ostatniemi Gustawami, a kończą na Karolu XIII. i na Karolu Janie.

Do Wgo Redaktora Pamiętnika Warszawskiego.

*Zachęcony umieszczonym w Nrze 11wszym
na rok bieżący Pamiętnika Warszaw-
skiego rzutem myśli o Statyce Prawa
czyli nauce porównywać w prawie,
przesyłam w tym rodzaju iedno poró-
wnanie.*

*Czyli mniejsza lub większa liczba form w po-
stępowaniu rządowém iest potrzebna?*

Jak narzędzia i maszyny kierowane ręką ludzką foremne postaci zmysłowym rzeczom nadają, tak formy postępowania w rządowych czynnościach służą do łatwego i prędkiego utrzymania porządku, przy wykonywaniu głównych prawa przepisów, tak przez urzędy iako i przez rządzonych. Formy te, jeżeli są proste, jasne, krótkie, zgodne z zasadami właściwego ludzom sposobu myślenia i wyrażania swych myśli, pożyteczne stają się towarzystwu; bez nich zamieszanie w przełożeniach

stron, samowolność w odpowiedziach i wyrokowaniu zwierzchności następuje. Namiętności ludzkie umieją przybierać w pomoc dowcip, na oszukanie prawa, i okrycie pozornemi niegodziwych zapędów. Formy postępowania prawnego, tamują cokolwiek tak natężone usiłowania namiętności, i częstokroć wyjaśniają prawdę, odroźniają istotę od powierzchownych oznak. Konieczność używania form przepisanych przykrą staie się, i narzekania wzbudza w osobach, które czasem do prawności udawać się muszą; lecz ogół towarzystwa pożytek w formach znajduje. Dla kilku krętą postępujących drogą, większa liczba i tych co zwykli postępować prostą, stosować się musi do wskazanego kierunku.

W każdym wydziale rządowym są formy, naywięcéy ich iednak w sądownictwie, bo tam naywięcéy wyjaśnień w powikłanych okolicznościach i dowodów na zadawniane czyny potrzeba. Długie doświadczenie działań prywatnych i publicznych naucza, iaki wybór dogodny w przepisywaniu form postępowania czynić należy. Roztropna oszczędność w téj mierze konieczną staie się. Wieleść form więcéy szkodzi, niż pomaga. Zbyteczna chęć doskonałości do większój niedoskonałości pro-

wadzi. Nie można uważać ludzi iak machiny, ani brać wszystkich za niedołężnych, lub dążących zawsze do wykroczeń. Nie można przepisywać wszystkim ludziom naydrobniejszych szczegółów postępowania, spuścić się potrzeba cokolwiek na własną każdego działalność, zaufać, że wielu idzie za moralnym kierunkiem, uleść dzielnemu wpływowi okoliczności szczególnych, stawiać się myślą na miejscu drugich i tego po nich nie wymagać, czego byśmy sami w ich miejscu będąc, nie mogli wykonać. Nic łatwiejszego iak czynić rozporządzenia, rozkazywać, dawać przepisy postępowania dla drugich; ale uskutecznianie przepisów wiele czasu zabiera, utrudza, i z licznymi a częstokroć niepodobnemi do pokonania przeszkodami połączone bywa. Ztąd też pochodzi, że wielość przepisów ginie w zaniebaniu, albo je często zmieniać, poprawiać i prostować wypada, albo obojętnie patrzeć, że nie są wykonywane ściśle. Niezachowanie bezkarne iednych przepisów (a karać nie można o niezachowanie niezmiernéy ich liczby), ośmiela i przyucza do lekce wzięcia wszystkich. Lepiej byłoby nie stanowić urzędzeń, aniżeli być w niemożności zaradzenia temu skutecznie, gdy nie są wykonywane. Potrzebne

są formy postępowania prawnego, lecz z tych, użytecznych prawdziwie nie wielka jest liczba. Ubolewać nie raz wypada nad urzędnikami, którzy przeznaczeni działać dla dobra publicznego i prywatnego mieszkańców kraju, najwięcej czasu poświęcać muszą rozwlekłym i powtarzanym pismom, odsyłaniu ich przez iedne osoby do drugich, kilkakrotnemu przepisywaniu i podpisywaniu przez kilka osób. Wieleto czasu zaymuje ustawiczne zdawanie raportów, sporządzanie sztucznych tabel i wykazów w niepoliczonych rubrykach czyli kratkach, a pism tak pracowitych wyższe urzędy najczęściej nie czytają, nie rozważają, a niższe nauczają się zręcznie choć niezgodnie z prawdą, układać wszelkie doniesienia swoje, i zdawanie sprawy z każdego szczegółu powierzanych im działań. Pomnażają się pisma i ich składy, ginie w nich uwaga dozorców. W ogromie tych pism nie można wynaleźć potrzebnych na przypadek objaśnień, dla wielości niepotrzebnych, wśród których umieszczone jak iskierka ognia w kamieniu, jak odrobina kruszczu drogiego w wielkiéj bryle ziemi. Znaczne koszta na utrzymywanie archiwów łożyć potrzeba, i z czasem ledwie nie więcej na nie budowli przeznaczyć

wypadnie, niżeli na domy mieszkalne. Wielebyto wątpliwości i zapytań krótką odpowiedzią w prędcie załatwionych było, na którą tyle razy długo oczekiwać wypada, nim przez liczne formy piśmienne przejdą. Wieleto papieru drobnostkami zapisuje się, a to jeszcze w niezrozumiałych wyrażeniach, a do tego więcéy niezapisanego, przekryślanego, lub ucinanego w aktach pozostaje! Wieleto osób do kancelaryi czyli bióra dobierać i płaćć wypada, które prostém przepisywaniem i porządkowaniem pism rządowych niektóre godziny zajmują, a więcéy na próżnowaniu i łudzeniu stron łożą! Roztropność, iak jest źródłem iedyném użytecznego postępowania ludzi w każdéy okoliczności ich życia, tak téż kierować powinna zupełnie dokładnym wyborem form prawnych, które do niezłomnego zachowywania i rządcom i rządzoným podawane być mają.

Pieśń IV.

Jerozolimy Wyzwolonéy.

(Przekładu Józefa Lipińskiego)

1.

Gdy nieznużeni wśród wojny zawodu
Wierni niezłomne gotują tarany,
Wieczny ludzkiego nieprzyjaciel rodu
Z wściekłą zawiścią widzi Chrześcianią,
Chcące świętego mury zwalić grodu.
Rzuca się wewnętrzną rozpaczą miotany,
I iak byk dziki oszczepem rażony
Rykiem na wszystkie ból ogłasza strony.

2.

Na zgubę wiernych chciwy i zażarty
Sobór złośliwy czarnych duchów składa,
Zgłębi piekielnéy każe zwołać czarty,
I na okropnéy stolicy zasiada;
Bogu chce sprostać, a w dumie uparty
Mniema że sprawi co bluźniercza rada;
Nie pomni, z własnéy swéy kaźni świadomy,
Jak straszne Boga gniewliwego gromy.

3.

Już na mieszkańców Erebu zwołanie
 Ryknęła trąba chrapliwa i grzmiąca,
 Zadrżały piekiel bezdenne otchłanie,
 Jęk się po ciemnych przepaściach roztrąca.
 Nie tak grzmi, kiedy w obłokach powstanie
 Chmura straszliwym piorunem rażąca,
 Nie z takim hukiem potrząsa pieczary
 Ciężarna ziemia, gdy zionie pożary.

4.

Mnoga piekielnych poczwar i obrzydła
 Tłuszcza do tronu skwapliwie przybywa.
 Co za potwory! iak dzikie straszidła!
 Z oczu śmierć zieią! tego gęsta grzywa
 Kryje, ci noszą niedoperzów skrzydła,
 Innym bydlące nogi sierć okrywa,
 Ten ma w warkocze posplatane źmiie,
 Za tym się w klęby smoczy ogón wiie.

5.

Dzikich widziałbyś postaci tysiące:
 Centaury, Sfinxy i blade Gorgony,
 Scylle potróyną paszczą szczekające,
 Hidry złośliwe, syczące Pitony,
 Himery płynne skały rzygaiące,
 Groźne Cyklopy, srogie Gieriony.

Uyrzałbyś z różnych poskładane wzorów
Nieznane ludziom rodzaie potworów.

6.

Po obiey króla otaczają stronie
Niepoliczonych poczwar ćmy plugawe,
Wpółrodku Pluto na wyniosłym tronie
W srogiéy prawicy dźwiga berło rdzawe.
Nie tak nad morza śródziemnego tonie
Wyższe Alpeyskich skał grzbiety chropawe;
Gdy czoło z rogiem wzniesie, Tatry giną,
Atlas pagórkiem i Kalpe niziną.

7.

Dumny monarcha piekielnych mocarzy,
Wzrokiem przeraża i trwogę rozsiewa,
Blask ciska, iakim Kometa się zarzy,
Który morowe zarazy wylewa;
Zjeżona broda z brzydkiéy wisi twarzy,
Piersi kudłate i łono okrywa,
A usta, iakby iaskinię głęboką
Otwiera czarną zbroczone posoką.

8.

Jak Etna z łukiem z swych czeluści ciska
Żary siarczyste i dymy smrodliwe,
Tak on z nieczystéy gęby skrami pryska,
Pary i dechy puszcza zaraźliwe.

Skoro przemówił Cerber paszczę ściska,
Hydra ucisza wycia przeraźliwe,
Milczą poczwary, zadrżał Kocyt cały,
I temi słowy przepaści zagrzmiały:

9.

Bóstwa piekielne! które ród wysoki
Z ponad słonecznuy wiedziecie krainy,
Godnieysi w Niebie iaśnieć nad obłoki,
Teraz wtrąceni w te ciemne głębiny.
Znane są srogie tyrana wyroki,
Nasz wielki zamiar i wspaniałe czyny.
Jednak zuchwale on panuje Niebu,
My pogrążeni w otchłaniach Erebu.

10.

Zamiast widoku iasnego promienia,
Niebios pogodnych i kręgów gwiazdzistych,
Mierzym przepaści ciemnego więzienia,
Tonimy w morzu przetworów ognistych;
Lecz co bolesne odnawia wspomnienia,
Co mękę zgryzot pomnaża wieczystych,
Człowieka, z podlęz zlepionego gliny,
Wezwał, by nasze zaludnił siedliny.

11.

Lecz nie tém zemstę ograniczył srogą,
Własnego syna oddał na śmierć, który

W państwa podziemne śmiałą wstąpił nogą,
 I zburzył piekiel warowne zapory,
 Wydarł skazanych dusz zdobycz nam drogą,
 I między niebios osadził ie chory.
 A na obelgę, zwycięzca zuchwały,
 Wysławia w Niebie znamię swoihey chwały.

12.

Lecz na cóż iątrzę rany niezgoione,
 Wznawiając dawnych klęsk naszych obrazy?
 W którą gniew iego nie dosięga stronę?
 Jaki czas wieczne zagoi urazy!
 Na co wspominać krzywdy zadawnione!
 Nowe nam zemsta iego niesie razy.
 Widzicie iako duma chluby chciwa,
 Wszystkie narody do swéy cześci wzywa.

13.

Czyliż nasz umysł klęskami zgębiony,
 Żadnéy podniety nie czuie do sławy?
 Będziemyż cierpieć aby zwyciężony
 Azyi naród czcil iego ustawy?
 Aby świat cały iemu bił pokłony,
 Pod iego uległ zwyciężkami prawy?
 By w nowych iemu hymn głoszone pieniach,
 I imie ryto na drogich kamieniach?

14.

Ażeby nasze skruszone bałwany,
Nasze zmieniono na iego ołtarze,
Jemu kadzidło i ślub był składany,
Mirę i złoto niesiono mu w darze,
By wstęp do świątyń był nam zakazany,
Byśmy nieczynnie gnuśnieli w Tartarze.
A mnogie dusze które nam los nadał,
Straciwszy, w pustém piekle Pluto władał?

15.

Jeszcześmy w dawne męstwo uzbroieni,
Jeszcze w nas pierwsze nie zgasły zapaly,
Gdy walcząc bronią pożerczych płomieni
W podbiciu Niebios szukaliśmy chwały!
A choć padliśmy wtedy zwyciężeni,
Odwagi umysł nie traci wspaniały.
Innym przychylny los nadał zwycięztwo,
Nam sławę zamiar przynosi i męstwo.

P i e ś ń XVI.

Jerozolimy Wyzwolonej.

1.

Wśród obszernego dawnych drzew obwodu
 Wznosił się krągło ów pałac wspaniały,
 Wśródtku rozkoszny był widok ogrodu
 Jakiego ludzkie oczy nie uyrzały,
 Gmachy czarowne broniące przychodu
 Wkoło warowny zakres osnowały,
 W tych błędne zwroty i dróg ślad zawiły
 Wstęp niepodobny przychodniom czyniły.

2.

Wchodzą rycerze w niewidzialnéy zbroie,
 Setne do gmachów tych prowadzą wrota:
 Srebrem świecące tam widzą podwoie,
 Sparte w ulanych wrzęciadkach ze złota;
 Na cudną rzeźbę wznoszą oczy swoje,
 Droższa niż kruszec dziwi ich robota,
 Zyciem tchną twarze, choć im zbronna mowa;
 Zda się z ust słyszeć wychodzące słowa.

3.

Tu Herkulesa w cór Meońskich gronie,
 Z kądzielą zręcznym dłótem wystawiono;
 Niebiosa dawniéy dźwigające dłonie,
 Kręcą u kolan Omfali wrzecziono;
 Miłość się śmieie. Tam zabójcze bronie,
 Iole ręką podnosi pieszczoną,
 Wdziewa swawolna ciężką na się zbroie,
 I twardą stałą rani członki swoje.

4.

Daléy wyryty iest Ocean wzdęty,
 Wstaią ku Niebu bałwany pieniste,
 W szyku woennym tam widać okręty.
 Broń zewsząd rzuca blaski promieniste;
 Woda tle ogniem, zda się że odmęty
 W Marsa tumany mienia się ogniste.
 August prowadzi waleczne Rzymiany,
 Antoni Egipt, Afry, Indyany.

5.

Rzekłbyś, iż ze dna wyrwane Cyklady
 Pływaią, góra o górę się trąca;
 Huk srogi, ów ma strzaskane pokłady,
 Pochłania nagle tego przepaść wrząca;
 Ze wszech stron lecą oszczepów gromady,
 Szczęty pływaią okrętów tysiąca:

Wre walka, jeszcze fortuna wątpliwa;
Już bitwę rzuca królowa pierzchliwa.

6.

Zrzeka się berła nad światem Antoni,
Cofa swą flotę i bitwy unika;
Nie, nie ucieka, lecz tę raczéj goni,
Która w nim swego ciągnie niewolnika.
Widziałbyś w jego twarzy iak się płoni,
To wstyd, to miłość, to gniew go przenika.
Raz okiem rzuca na bitwę, to nagle
Zwraca na miłość unoszące żagle.

7.

Daléj w zakątach Nilu utajony,
Czeka zwycięzcy srogiego wyroku,
W twarz pełną wdzięków wzrok mając wle-
Czerpa pociechę wiéy słodkim widoku. (piony,
Jakie gmach drogim kruszczem ozdobiony,
Wystawiał rzeźby zdziwionemu oku.
Dla dzieł cudownych pełni podziwienia,
Wchodzą rycerze w omylne sklepienia.

8.

Jako Meander błędnemi zawody,
To spada na dół, to wznosi odmęty,
Raz w prost, to znowu wstecz kieruje wody,
I własne w biegu spotyka zakręty;

W tak albo bardziéy splątane przechody
 Idą rycerze; ale księgi świętęy
 Władza, dar niegdyś drogi pustelnika,
 W ścieszkach zwiłanych tor prawy wytyka:

9.

Skoro przebyli gmachy rozłożyste
 Widok się wdzięcznέy obiawił krainy;
 Łąki wesołe, wód kryształęy czyste,
 Barwiste kwiaty i wonne rośliny;
 Skały, pieczary, i gaie cieniste,
 Wzgórki zielone i chłodne doliny.
 To wszystko miłszym staie się widokiem,
 Że ręka twórcza skryła się przed okiem.

10.

Zgodne z naturą sztuki skojarzenie,
 Tak zręcznie mieści wody, łąki, gaie,
 Ze iak z igraszką chętne przyrodzenie,
 Wzaiem się sztuką naśladować zdaie.
 Tam w każdéy porze słodkie wiatru tchnienie,
 Wiecznie kwiecistå barwę ziemi daie;
 Tu wspólnie wiszą u iednέy gałązki
 Pączki, i kwiaty, owoce zawiązki.

11.

Pod iednym liścia cieniem się ukrywa
 Figa dostała przy drugiéy zielonέy;

Tu złote jabłko spada, tu dojrzéwa;
 Tu owoc młody, tu zarumieniony;
 Winnéy macicy tu latorośl krzywa,
 Rozkłada słońcu swe obfite plony,
 Tu jagód młodych słodycz niedośpiona,
 A tu nektarem już brzemienne grona.

12.

Mnóstwo się ptasząt wśród tych gaiów mieści;
 Zewsząd radosne wydaia kwilenie;
 Kiedy ucichną, liść mocniéy szeleści,
 Żywszy szum wiatru i wody mruczenie;
 Lecz gdy głos ptaków wdzięcznie ucho pieści,
 Na ówczas Zefir swe łagodzi tchnienie.
 A tak koleia lub zgodnemi tony,
 Rozkosznie bawia umysł zachwycony.

13.

Jeden ozdobny ptak świetnemi pióry,
 Co złote skrzydła dziób miał purpurowy,
 Od cudotwornéy w swych dziełach natury,
 Wziął głos podobny do człowieczéy mowy;
 Przyjemném pieniem ton wznosząc do góry,
 Pieśń dziwnie słodką śpiewał temi słowy:
 „ Umilkło wszystko; już Zefir nie wieie,
 „ Strumyk nie mruczy, i liść się nie chwieie:

14.

„Widzicie różę co z rankiem poczęta,
 „Ledwo się wdzięcznym rumieńcem zapłoni,
 „I w pół ukryta, a w pół rozwinięta,
 „Milsza im bardziéy przed okiem się chroni;
 „Oto upałem słonecznym dotknięta,
 „Traci kolory i słodycz swéy woni,
 „Wiednie, i już iéy nie pragnie na wieniec
 „Krasna dziewica ni hoży młodzieniec.

15.

„Tak się wesoły kwiat młodości mieni,
 „Tak pora słodkich rozkoszy uchodzi,
 „Przyjemny co rok Kwiecień się zieleni,
 „Ale się życia wiosna nie odmłodzi.
 „Zrywaymy różę póki się rumieni,
 „Niżli iéy wdziękom srogi czas zaszkodzi,
 „Bierzmy miłości kwiat póki się śmieie,
 „Daie słodycze, i wzbudza nadzieie.”

16.

Umilkł, a ptasząt gromada szczęśliwa
 Mnoży pieszczoty, podwaia zapaly;
 Miłość gołębie do kochania wzywa,
 Wszystkie czułością twory oddychały,
 W twardym się dębie, w topoli ukrywa,
 Drzewa i kwiaty iéy ogniem pałały;

Wziemię i wodę, w glazy i kamienie;
Miłość swe dzielne zażęga płomienie.

17.

Gdy rozkosz swemi czaruie uroki,
A brzmi powietrze odgłosem radosnym,
Mężni rycerze stałe wiodą kroki,
I serca bronią ponętom miłosnym,
W gęstwinie którą dzielą wód zatoki,
Zda im się uyrzecz z uczuciem żalosnym,
Widzą młodziana w miłosney postawie,
Obok dziewicy na miękkiéy murawie.

18.

Zefirom włosów puściła pierścienie,
Nęci pierś rąbkiem na pół osłonią;
Żądzą mdlejąca, krople potu żenie,
Jagoda, żywszym ogniem zrównieniona.
Jak słońca w wodzie igraią promienie;
Tak drży zrzenica lubieżnie zroszona,
Zbliża twarz swoją ku niemu schyłona,
On głowę złożył na iéy miękkie łono.

19.

.
.
.
.
.
.

20.

Trefne zwierciadło, przejryste kryształy,
 Sprzęt do miłosnych tajnic poświęcony,
 Nosił przy sobie młodzian zniewieściał,
 U szyi włosów splotem zawieszony.
 Ona ie bierze, w niém iego zapala,
 Swój zwodny uśmiech widzi powtórzony.
 I w swych powabach zatapia wzrok cheiwy,
 On zaś wiéy oczach widzi się szczęśliwy.

21.

Ta chluby w wdziękach, on szuka w zapale,
 Wielbi niewolnik swoje przeznaczenie.
 Przestań, rzekł, oczy zatapiać w kryształach,
 Ach! obróć ku mnie twe słodkie spojrzenie,
 Czyliż powabów twoich doskonale
 Nie wystawiaią ci moje płomienie?
 Co może zrzenie twoich ogień dzielny,
 W méy duszy obraz masz tego rzetelny.

22.

Lecz gdy okrutna moiém gardzi sz okiem,
 Gdzież iest twych wdzięków wyraz doskonały?
 Szkła zimne twoim nie dotknięte wzrokiem
 Czyż wydać piękność niebieską zdołały?
 Próżno chcesz własnym napaść się widokiem,
 Nic mu równego nie mieści świat cały.

Jeśli chcesz obraz znaleźć godny siebie,
W gwiazdach i w samym masz go szukać niebie.

23.

Smieie się zradna, a po śnieżném czole
Zbierając włosów sploty rozpuszczone,
Poskramia białą dłońią ich swywole,
W kształtny porządek wprzęga uwięzione,
Zwija warkocze, a kwiaty wici kole
Złotemi włosy mieści przeplecine;
Do swych lilii różę utkwii w łono
I lekką piersi swe przyćmi zasłoną.

24.

Nie tak ozdobny paw zachwyca oczy,
Na piękném pierza świetne kreśląc wzory;
Ni kiedy iasne półkole zatoczy
Tęcza, tak wdzięcznie swe spaja kolory;
Lecz tę, co wszystkie powaby iednoczy
Wstęgę nad inne przekłada ubiory.
Z czarownéy tworząc cudne dzieło ręki
Właściwe sobie w niéy usnuła wdzięki.

25.

Miłosne gniewy, nierzetelne wstręty,
Słówka, igraszki, swawolne zaloty,
Pocałowania, lubieżne ponęty,
Od żartów nagłe do czułości zwroty,

Wzdychania, skargi, uśmiech łzą przecięty,
 Po skoréy zgodzie ściślejsze pieszczoty.
 Ztakiego była utkana przedziwa
 Piękney Armidy przepaska zdradliwa.

26.

A kończąc słodkie chwilę i zabwy
 Pocałowaniem rozstanie osładza,
 Odchodzi zwykle swe odbywać sprawy,
 I nowe czarom narzędzia zgromadza.
 On skępowany surowemi prawy
 Został, skąd wyyscia broni mu iéy władza.
 Błądząc pomiędzy drzewa i krzewiny
 Tęskliwe bez niéy przepędza godziny.

27.

· · · · ·
 · · · · ·
 · · · · ·
 · · · · ·
 Więc gdy Armida przez swe oddalenie
 Miłéy w ogrodzie odbiegła łupieży,
 Gęstemi krzewy ukryci rycerze
 Staią w świecące przybrani pancerze.

28.

Jak rumak dzielny co z poboiowiska
 Z sławą wróciwszy, ozdoby ciążące

Składa, i do stad puszczoney w pastwiska,
 Gnuśny małżonek błąka się po łące;
 Gdy trąbę słyszy, z nozdrzy oguiem pryska,
 Podnosi czoło i oczy iskrzące,
 Już niecierpliwy rzy i ieżdźca wzywa
 I w biegu, ziemie kopyty porywa;

29.

Tak młodzian nagle został uderzony
 Blaskiem świetnego rycerzów oręża,
 Chociaż w nim dzielny ogień potłumiony
 Miękkością, która odwagę zwycięża,
 Takim widokiem w sercu obudzony
 Nową się mocą w nim zapal natęża.
 W tym cudownego dobywszy puklerza
 Ubald go na twarz obróci rycerza.

30.

Widzi się młodzian i swoje ubiory
 Woniami tchnące i niewieście szaty,
 Włos utrefiony w lubieżne kędziory,
 Płaszcz szyty złotem, i miękkie bławaty;
 Miecz obok niego leżał, ale który
 Nie był do bitwy, było sprzęt bogaty;
 Sprzęt zniewieściały i niegodny męża,
 Ani imienia dzielnego oręża.

31.

Jak snu pierzchaia zwodne omamienia;
 Kiedy dzień iasny uderzy po mroku,
 Tak się młodziana umysł nagle zmienia;
 Już znieść własnego nie zdoła widoku.
 Spuszcza wstydlive ku ziemi spoyrzenia,
 I nie śmie na świat swego podnieść wzroku.
 Radby w bezdenne ukrył się bałwany,
 Radby w płomieniach został zagrzebany.

32.

Ubald się wtedy ozwie temi słowy:
 Dwie świata strony zaiął pożar wojny,
 Dla chwały każdy walczyć iest gotowy,
 Syryyski na nas lud powstaie zbroyny;
 Ty tylko ieden synu Bertoldowy,
 W lichym zakęcie gnuśnieiesz spokojny,
 I gdy Chrystusa walczą mężne syny
 Kryiesz się, iednég rycerzu dziewczyny.

33.

Jakim letargiem tve męztwo uśpione?
 Gdzie się twa cnota, gdzie dzielność ukrywa?
 Szczęście, zwycięztwo gotuiąc z koroną
 Obóz cię czeka i Gotfryd cię wzywa.
 Niecne pogaństwo od ciebie zwątlone
 Już sił ostatnich przeciw nam dobywa.

Pójdź, niechay niebios pełniąc przeznaczenia
Padnie dzielnością twoiego ramienia.

34.

Skończył, a na te słowa rycerz młody
Stoi na chwilę iakoby zmartwiał;
Lecz gdy wstyd znika, którym gorzał wprzód,
Gniew wiego sercu wzмага się wspaniał;
Rumieniec żywy okrywa iagody,
Rycerskie w duszy wydaie zapaly:
Zdziera ozdoby i nikczemne zbytki,
Podlę niewoli chańbiące zabytki.

35.

Z miłego dotąd uchodzi tajnika
I miia krętych gmachów mylnie progi,
Armida widzi przy wchodzie strażnika,
Leży uspiiony a więc pełna trwogi,
Już się domyśla, iuż zdradę przenika,
Spieszmy gdzie luby bierze się do drogi,
Widzi nieszczęsna, o widoku smutny!
Już ją porzuca kochanek okrutny.

36.

Wstrzymaj się srogi! iuż więc opuszczona....
Chce wołać, ale moc duszę odbiega;
A gorzka boleść i skarga słumiona
W głębi własnego serca się rozlega.

Próżne swe wdzięki widzi zwyciężona
I władzę większą od swoihey spostrzega;
A choć iuż wszystkie niedoleżnę sztuki
Do swéy się tajnéy ucieka nauki.

37.

Te które niegdys usty nieczystemi,
Tessalska wiedma wyziewała czary,
Umie i zwroty władać niebieskiemi,
I z ciemnych otchłań wywoływać mary.
Takie powtarza, lecz są bezsilnemi
Głuche iuż piekeł na iéy głos pieczary.
Chce doznać czyli łza kochanki tkliwa,
Od innych czarów dzielnieyszą nie bywa.

38.

Bieży i o swéy sławie nie pamięta:
Gdzie są zwycięztwa? gdzie iéy dumna chwała?
Wprzód gdy niewoli srogie kładła pęta,
Zuchwale ieduem spoyrzeniem władała;
A własną tylko urodą zaięta,
W mnogich kochankach swą władzę kochała;
Lubiła widzieć zadawaiąc męki,
Ile zdołaią dokazać iéy wdzięki.

39.

Dziś opuszczona i okryta wzgardą,
Ściga kochanka który od niéy stroni,

Już uniżając swą urodę hardą.
 Dla wsparcia smutnych powabów łzę roni,
 Bieży, i o cierń i o skałę twardą,
 Pieszczoną nogę uraża w pogoni,
 Płacz ią i skarga poprzedzają w biegu,
 I już na samym dogania go brzegu.

Prośba do Czasu.

O czasie nielitościwy
 Coś gonił wiosny méy chwile,
 Czemuż opóźniasz się tyle
 Kiedy mam zostać szczęśliwy?

Leniwo godziny płyną
 Na mętnym życia strumieniu,
 Nadzieia kryje się w cieniu,
 Kiedyż się złączę z Aliną!

Na czasu spoczęły skrzydle
 Spokojność i szczęście moje,
 Przyszłą rozkoszą się poję
 Uwiąższy w miłości sidle.

Już trzykroć na Flory skroni
 Wzrok słońca rozwinął róże
 Jak sobie pomyślność wrózę,
 A ona odemnie stroni.

Bóstwo władające wiekami
 Przyspieszaj szczęsną godzinę,
 Kiedy wzajemną Alinę
 Uścisnę z czułości łzami.

Skoro posiędę iéy wdzięki
 Wstrzymay, błagam bieg twój rączy,
 I niech się powoli sączy
 Nektar rozkoszy z twéy ręki.

Lecz ieśli wzgardzi me chęci
 Serce kochanki okrutne,
 Uciekay, i dui me smutne
 Pograż w morzu niepamięci.

K. Tym.

S P I S

Książek Polskich w różnych drukarniach krajowych lub za granicą wytłoczonych, albo w obcym języku przez Polaków wydanych w przeciągu 1818 roku.

Algebra podług Lacroix na szkoły Woiewódzkie. w Warszawie 8vo maj u XX. Piarów str. VIII. i 477 zł. 6

Aniela, ustęp z poematu rycerskiego, którego przedmiotem: zdobycie Kiiowa przez Bolesława Chrobrego, w roku 1018. w Warszawie u Gliksberga 8vo str. 47. zł. 1 gr. 15

Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych, przez Jozefa Jasińskiego. 8vo w Wilnie u J. Zawadzkiego w drukarni Uniwersyteckiej. str. XX. i 149 zł. 5

Aperçu sur le Juifs de Pologne par un Officier Polonais, Nonce à la diète. Varsovie 8vo str. 54 zł. 1

Arytmetyka z potrzebnymi przystosowaniami monet, miar i wag różnych Państw Europejskich dla szkół publicznych, przez X. Ign. Przybylskiego. w Warszawie u XX. Piarów. Reistr i str. 324 zł. 3 gr. 15

Atlas nowy ieografii dla użytku szkolnego z 25 kart złożony, zwłaszcza do ieografii Steina stosujący się. 4to w Wrocławiu u Bogumiła Korna zł. 27

Badania starożytności we względzie ieografii (Joach. Lelewla) z godłem: *saepe pater dixit studium, quid inutile tentas?* Część naukowa. w Wilnie u J. Zawadzkiego 8vo maj.

drobnym drukiem 571 str. z reiestrem i poczetem pisarzy, z trzema tablicami i Atlasem z 191u kart złożonym. zł. 24

Bayki i przypowieści *Krasickiego* przedrukowane. w Warszawie u XX. Piłarów in 8vo str. 144 zł. 1 gr. 15

Chemii pr. Al. Hr. *Chodkiewicza*, tom szósty. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo str. 352 zł. 8

Chirurgia *Jozefa Czekierskiego* tom 3ci i 4ty. w Warszawie w drukarni przy Nowolipiu 8vo str....

Człowiek wieyski czyli Georgiki francuzkie *J. Delilla*, tłumaczenia *Fr. X. Chomińskiego*. Przyłączone są także Ody tegoż tłumacza. w Wilnie u XX. Missyonarzy 8vo przem. 2 ark. i str. 208 zł. 8

Cwiczenia naukowe. Pismo peryodyczne kwartalne, składające się z oddziału nauk matematyczno-fizycznych i oddziału literatury. w Warsz. u N. Glücksberga. rocznie zł. 36

De vita et constitutionibus C. Q. Mesii Traiani Decii scripsit Wenceslaus Alexander Maciejewski (nunc Professor Liter. Latin. et Graec. in Lyceo Varsav.) Göttingae impr. C. Herbst. 8vo X. i 114 stron.

De monumentis Historiae naturalis Poloniae literariis usque ad finem saeculi decimi sexti editis, ad Rectorem Magnifi. et Gratosum Medicorum Ordinem inclytae Univers. Lipsiensis ut quinquaginta Vitae suae practicae annis in patria continuo peractis animum gratum in memoriam sui exhibeat D. Geor. Christ. Arnold Acad. Caes. Nat. cur. etc socius. Varsav. typis schol. PP. 8vo 38 stron.

Discours sur Nicolas Copernic p. M. Jean B. Sniadecki écrit en polonois et traduit par M. Tegoborski. Revue et corrigé par l'auteur.

teur. Varsovie de l'impr des ecol. p. 8vo 134 stron.

Dokładny wywód użyteczności sposobu leczenia przez kadzenie siarczane w rozmaitych ciężkich i uporczywych chorobach, wynalezione przez lekarza *Galès* w Paryżu, p. *A. Szmiida* lekarza Lwowskiego. we Lwowie u *Sznaydera* in 8vo str. 31. zł. 2

Dway zięciowie komedya *Etiena* wierszem w 5 aktach, tłumaczenia *Pustelnika* z *Krakowskiego Przedmieścia* (*Gerharda Witowskiego*). w Warszawie u *Zawadzkiego* i *Węckiego*, z dykacją ark. 7 i pół. zł. 3

Dyaryusz seymu Królestwa Polskiego z r. 1818. tom pierwszy. w Warszawie u *Glicksberga* ark. 43 in folio drob. druk. Tom 2 i 3 55 ark. każdy tom po zł. 18 na wodnym papierze, na kleiowym zł. 24

Dzieie historyczno-polityczne wieku XIX. przez *X. Chodynieckiego*, 4 tomy, 8vo maj. we Lwowie u *Sznaydera* drobnym drukiem 8vo zł. 48

Tom 1wszy zawiera stron. 346. 2 Tablice.

— 2gi — — 358. 2 —

— 3ci — — 397. 1 Tablica.

— 4ty — — 429. 1 —

Doświadczenia gospodarskie na przypadkach żniw słotnych przez *Win: Styczyńskiego* *G. K. P.* w Warszawie u *XX. Piłarów* in 8vo str. 24. gr. 20

Dzieło religijne dowodzące przyyście Messyasza, wydane przez *Kazimierza Tymienieckiego*. w Warszawie u *XX. Piłarów* in 8vo stronnie 70. zł. 1. gr. 15

Dzieie starożytne od początku czasów historycznych do drugiéy połowy wieku szóstego Ery Chrześcijańskiéy (*Joach. Lelewla*)

w Wilnie u J. Zawadzkiego 8vo maj. str. 474
 drob. druk. zł. 14

*Atlas do tego dzieła należący wydzie
 później.*

Dzieie znaczenia władzy duchowney o-
 bok świeckiey w Polsce, z dodatkiem p. S.
 Węgrzeckiego. w Warszawie u Zawadzkiego
 i Węckiego 8vo str. 190 zł. 3

Dzieło o pijaństwie, przez Jakóba Szym-
 kiewicza, z ryciną. w Wilnie u A. Żółkowskie-
 go w druk. XX. Piłarów str. XV. i 348 zł. 12

Dziennik Wileński, Pismo peryodyczne,
 wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca,
 numer od 6 do 8 arkuszy. Prenumerata w War-
 szawie kosztuje zł. 36

Elegia obeymująca życie i zgon Tadeu-
 sza Kościuszki, z powodu złożenia zwłok ie-
 go do grobów Królewskich d. 23 Czerwca 1818,
 napisana p. P. Czaykowskiego. w Krakowie w
 drukarni Gröblowskiey 1 ark. zł. 1

*Engelberti Klüpfeli Institutiones Theolo-
 giae Dogmaticae in usum auditorum tertiis
 curis emendatiores, ad editionem Vindobonen-
 sem. A. 1807 recusae. Vilnae typis et sumpti-
 bus Josephi Zawadzki. 8. Pars prima XXII.
 i 541 stron, Pars secunda 590 stron.* zł. 22

Euklidesa początkow ieometryi ksiąg o-
 śmioro, to jest sześć pierwszych, iedenasta i dwu-
 nastą z dodanemi przypisami p. J. Czecha, po
 śmierci autora wydanie drugie z przydaną try-
 gonometrią Roberta Simsona, przełożona z
 Angielskiego, z figurami. w Wilnie u J. Za-
 wadzkiego 8vo maj. str. XX. i 476 zł. 10

Fedra tragedia w r. 1677 p. Rassyna napisa-
 na, w r. 1801 przez zeszłego Xawera Chomin-
 skiego na ięzyk Polski przełożona. Kosztem
 An. Chomińskiego. w Warszawie w druk. Rzą-
 dowey 4to stron. z przedm. 96 zł. 3 gr. 15

Feriae Varsavienses seu Vindiciae literariae et alia quae vacans ab academicis praelectionibus scribebat mensa Aug: MDCCCXVIII.
Sebast. Ciampius D. Phil. In. R. Varsav. liter. Acad. Philologiae Professor a consiliis, eques S. Stanislai etc. Varsaviae typis Schol. P. 4to 55 stron.

Gazeta Krakowska in 4to dwa razy na tydzień w drukarni Maia.

Gazeta Poznańska, in 4to dwa razy na tydzień wychodzi w drukarni Dekera.

Gazeta Lwowska, podobnież, pod Redakcyą Fr. Kracera Sekret. C. K. Rządów.

Gazeta Warszawska, i Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i zagranicznego, również dwa razy na tydzień w drukarniach Redakcyi.

Gazeta codzienna. w Warszawie wydawana in fol. przez Brun. Kicińskiego i Teod. Morawskiego. Prenumerata roczna zł. 49

Gazeta Wieyska in 4to co tydzień arkusz w druk. Rządowey w Warsz. zł. 24 na rok.

Głos ludu Izraelskiego, do prawdziwych Chrześcianań polskich przeciw fałszywym ich politykom. przez *Rabbi Moses Ben Abraham*, duchownego synagogi Ł. (w drukarni Łowickiék) 8vo 48 stron.

Gnomonika rysunkowa czyli sposób prosty rysowania kompasów na różnych płaszczyznach, p. W. Karczewskiego. w Wilnie u XX. Missyonarzy 8. str. 56 i z tablicą zł. 3 gr. 15

Grammatyka dla szkół narodowych na klasę I. i III. nowo przedrukowana. w Warszawie w druk. XX. Piłarów.

Grammatyka Francuzka teoryczno-praktyczna, zajmująca w sobie składnią ułożoną dla Polaków, przez Jozefa Zielińskiego. Część

druga. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo dedykacyi i przemowy X. str. i 308 drob. druk. zł. 6

Grammatyka łacińska do potrzeby szkół polskich zastósowana (p. J. C. *Trojańskiego*). w Wrocławiu u B. Korna. Przemowa i rejestr XXVI. i 319 str. 8vo drob. druk. zł. 5

Grammatyka języka Pol. p. X. Onu. Koczynskiego, dzieło pozgonne. w Warsz. u XX. Piarów wstęp i odezwa drukarni do Kom. Rz. Ośw. 6 str. i 267 in 8vo zł. 4

Gryzelda powieść z Dekameronu, Jana Boccacyusza. 8vo str. 16 zł. 1

L'histoire. Ouvrage d'Ignace Krasicki Archevêque de Gnesne, traduit du Polonais en Français par J. B. Lavoisier Chanoine de Mohilew. Paris, H. Nicole, rue de Seine. 8vo 195 stron. zł. 6

Teodora *Wagi* S. P. Historia Xiążąt i królów Polskich krótko zebrana. Dla lepszego użytku powtórnie przejrzana i dodatkami pomnożona (przez Joachima *Lelewela*). w Wilnie i Warszawie nakładem Zawadzkiego. 8vo 404 stron. zł. 4 gr. 15

Historia starożytna zawierająca w sobie dzieje wszystkich narodów od stworzenia świata do potyczki pod Akcyum, od 1—3974 r. świata, przez X. P. *Kotowskiego* Piara napisana. Część Iwsza. w Warszawie u XX. Piarów. 8vo Przedm. i str. 680 zł. 9

Jagiellonida czyli zjednoczenie Litwy z Polską. Poema oryginalne, przez pisarza poematu rolnictwa (D. B. *Tomaszewskiego*) w 12 pieśniach. w Berdyczowie in 8vo przedmowy IX stron 280 zł. 24

Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi przez Jana *Sniadeckiego*. Wydanie trzecie na nowo od autora przejrzone

i znacznie powiększone: z tablicą wyrażającą położenie ieograficzne znakomitszych mieysc na ziemi; z 5 tablicami na miedzi rżniętymi. 8vo maj. w Wilnie u Zawadzkiego 451 stron. i arkusz rejestru rzeczy. zł. 9 gr. 15

Jeografiaia matematyczna, fizyczna a osobliwie polityczna, podług naynowszych określeń granic, dla szkół ułożona, pr: C. B. Stein z niemieckiego, nowe wydanie z mappą świata, w Wrocławiu u B. Korna str. 347. zł. 5

Jerobaal, czyli, Izraelita przeciw beziemiennie wyszłemu pisemku: Sposób na Żydów. w Warszawie 8vo 40. str. zł. 1 gr. 12

Jozefada, w pięciu pieśniach nad zgonem ś. p. Xiążęcia Jozefa Poniatowskiego, N. W. W. P. r. 1813. przypadłym pr. Jędr: Swiderskiego Pod-P. w Warszawie u XX. Piłarów in 8vo str. 52 zł. 1. gr. 15

Kalendarze gospodarskie — polityczne — z zagadkami — ściennie — w Warszawie, w Krakowie i t. d. wydane na rok 1819. w różnych formatach. Pomiedzy wszystkimi celuie, co do porządku w rozkładzie, co do wiadomości statystycznych Królestwa Polskiego, i ozdobności druku:

Nowy kalendarzyk polityczny na rok 1819 w Warszawie (w druk: przy Nowolipiu) in 16mo 324 stron. zł. 5

Kalendarzyk polityczny wolný i niepodległy Rzeplty Krakowskiéy pod opieką trzech nayiasn: i naypot: monarchów zostający na rok 1819. w Krakowie w druk: Józ: Mateckiego 16mo 131. str: z dwiema rycinami.

Karoli Marya, tłómaczenie z francuzkiego, przez Kaietana Walewskiego, byłego Podpułkownika woysk francuzkich. w Wrocławiu nakładem Korna, 8vo str: 114. zł: 3 gr: 15

Katechizm mniejszy i większy dzieło po-
śmiertne ś. p. Biskupa Albertrandego na wszy-
stkie szkoły, pensye i dla sposobnych do
świecelszego wychowania i ćwiczenia. w Wil-
nie u Joz. Zawadzkiego 8. str. 184 zł. 2 gr. 15

Kazania niedzielne X. Fr. *Godlewskiego*.
Część 1wsza w Wilnie w druk: XX. Piłarów
str. 211. in 8vo zł. 5

Część 2ga str. 176. zł. 5

Kazanie przy otwarciu seymu królestwa
polskiego r. 1818 miane przez JW. X. *Pra-
żmowski* Biskupa Płockiego. w Warszawie
u XX. Piłarów 8vo 1 arkusz zł. 1

Kazanie podczas religijnych obrządków
przy złożeniu w grobie Królów Polskich, zwłok
Xięcia Józefa Poniatowskiego, N. W. W. P.
miane d. 23. Lipca 1817 w kościele kat: Kra:
przez X. Winc: *Łańcuckiego* Sch: Kat: Kra:
Arch: Inf: C. T. N. i K. w Warszawie u XX.
Piłarów 8vo str. 32. zł. 1

Kazanie na uroczystość S. Józefa Kala-
santego fundatora Zgrom: szk: pob: miane d.
5. Lipca 1818 w kościele War: XX. Pił: pr.
X. Edwarda *Czarneckiego* K. K. P. w Warsza-
wie u XX. Piłarów 8vo str. 18. gr: 20

Kobiety, poema oryginalne, we dwóch
pieśniach wierszem napisane, przez Brunona
Hrabie *Kucińskiego*. in 4to u Glücksberga w
Warszawie str. 25 zł. 4

Konstytucya wolnego miasta Krakowa i
iego okręgu. 8. str: 43. zł. 1

Krotki zbiór zasad medycyny prakty-
czney; przez Winc: *Szczuckiego*, M. D. Prof:
przyb. Terapii w U. K. W. w Warszawie u XX.
Piłarów in 8vo przedmowa II, i 96 stron.
zł. 2gr. 15

Kucharz doskonały Wiedeński, podaią-
cy przepisy różnych przednich potraw, znie-

mieckiego. w Wroclawiu u B. Korna z koper-
sztychem str. 152. registr i przedmowa zł. 5

Kurier Litewski, gazeta polityczna, wy-
chodzi dwa razy na tydzień in folio w druk:
Redakcyi.

Materya medyczna, czyli nauka o sposo-
bie skutkowania środków lekarskich, przez
Jana Bogumira *Freyera* Doktora M. i C. P. zwy:
Mat: Med: i Form: w Uniw: i t. d. w War-
szawie u XX. Piarów 8vo maj. tom 2gi arku-
szy 38. zł. 18

Miesięcznik Połocki in 8vo w Połocku
(pismo peryodyczne) 12. numerów w druk:
XX. Jezuitow zł. 30

Moje godziny szczęśliwe, przez Jozefa
Wybickiego. Nowe wydanie. 2 tomy in 8vo.
w Wroclawiu u B. Korna z portretem autora
przem. i str. 139. i 116. zł. 10

Mowa przy obchodzie pogrzebowym ś. p.
Jana Zwierzchowskiego Mecenasa przy Sądzie
N. I. K. P. w Warszawie d. 16. Grudnia 1818.
przez Ign: *Stawiarzkiego* Mecenasa miana. w
Warszawie u XX. Piarów 4to str. 8.

Mowa P. Thomas miana w akademii fran-
cuzkiéy przy obięciu katedry po J. P. Hor-
dion 1761. r. 22. Stycznia obok z francuzkim
textem. zł. 1 gr. 15

Mustafa i Zeangir, tragedia oryginalna
w 5. aktach, przez Teklę z Borzymowskich
Wróblewską z ulamkami poezyi. w Wilnie u
Missyonarzy 8vo str. 72. zł. 3

Myśl o zaprowadzeniu gospodarstwa pło-
dozmiennego przez L. *Fischer* napisana, a z
niemieckiego przez St. *Kalińskiego* przełożo-
na. w Warszawie w druk: rząd: 4to 23 str. zł. 3

Myśli o handlu naszym, przez St: *Ka-
czkowskiego* 8vo str. 76. zł. 2

Nadzwyczajne skutki zwierzęcego magnetyzmu doświadczone na osobie płci żeńskiej w Sztutgardzie. Dzieło lekarza Nick, nieco skrócone w tłumaczeniu. w Warszawie u Glücksberga 8vo str. 131. zł. 3

Napoleon sam przez siebie odmalowany, tłumaczenie z francuzkiego. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego. in 8vo str. 98. zł. 3

Nasze przebiegi; krotofila wiednym akcie z niemieckiego (Unser Verkehr) przełożona, grana pierwszy raz na teatrze Wars: d. 17. Sty. 1818. w Warszawie u XX. Piłarów in 8vo str. 64. zł. 2

Nauka chrześcijańska i obyczajowa, pomnożona przez Kommissyą Rząd. wyz. Rel. i ośw. publ. z przydaniem wzorów abecadła, zgłoskowania, czytania i początkowych rachunków, siódmy raz wydana. w Warszawie u XX. Piłarów 8vo str. 62. gr. 10

Nauka doręczna o rolnictwie w związku wszystkich jego części, czyli usiłowanie otrzymania z ziemi ile tylko można obfitego plonu, iak najmniejszym sił nakładem, napisana po niemiecku dla Galicyi p: F. Reuter. we Lwowie, u Sznyaydera str. 192. i jedna tablica. zł. 7

Nauka sztuki położniczey dla niewiast, przez M. Mianowskiego. w Wilnie u Zawadzkiego 8vo przemowa i reg. XVIII. i str. 290. zł. 5 gr. 15

Naynowszy Almanak dla grających w karty i wszachy, podług naygruntowniejszych zasad, ułożony przez Juliusza Cezara, tłumaczony przez B. G. w Wroclawiu u Korna 8vo zł. 10

Notitia brevis de Vita et scriptis Stanislai Konarski excerpta e Dmochowsicii Ephemeridibus, in latinum versa ab Antonio Christo-

philo Kamiński. Varsoviae typis Schol. Piarum
in 8vo str. 38.

Nowy lekarz koni czyli sposoby leczenia
bydła, koni, owiec i innych domowych zwie-
rząt, tudzież onych karmienia i rozmnażania.
Tłómaczenie uwieńczonego przez towarzystwo
ekonomiczne w Marchii dzieła, z niemieckie-
go J. M. *Rohlfes*, z jedną ryciną. w Wrocła-
wiu u Kornu 8vo str. 288 i XVI. zł. 7. gr. 15

O chodowaniu, użytku, mnożeniu i po-
znawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół cel-
niejszych ku ozdobie ogrodów przy zastoso-
waniu do naszéj strefy. Dzieło miłośnikom
ogrodów poświęcone, przez St. *Wodzieckiego*.
Tom pierwszy w Krakowie u Józefa Mateckiego
8vo str. 593. zł. 12

Ode à Sa Majeste l'Empereur de toutes
les Russies, Roi de Pologne, sur la paix 1814.
par L. T. Gravin Maître de Pension. Varso-
vie de l'impr des Ecol p. 4to 22 stron.

O odmianie żydów w Warszawie 8vo

O istotnych zasadach nauki skarbowéj pr:
Felixa *Stotwińskiego* F. i O. P. D. Prof: Pr:
Nat: i Koś. w Akad: Krak: Deleg: ze strony
teyże na zgromadzeniu Reprezent: w Krako-
w druk: Mateckiego 8vo str. 56. zł. 1. gr. 15

O elekcyi Henryka Walezyusza na kró-
la Polskiego Pamiętniki Jana Szoanę, z francuz-
kiego przełożył W. *TurSKI*. w Wileńie u Jo-
zefa Zawadzkiego 8vo maj. przem. XLVI. i
str. 336 z ozdobną ryciną Henryka Walezy-
usza zł. 8

O skutkach kąpieeli parowéj w ogólności,
a w szczególe o kadzeniu siarczaném, przez Ant.
Leo. *Buchmüllera* Prof. Uniw. Lwow. we Lwo-
wie w druk. Sznaydera in 8vo 16 stron.

Ogródnictwo praktyczne, czyli sposób
chodowania iarzyń, drzew owocowych i kwiatów

bez pomocy doskonałego ogrodnika, przez J. Zielińskiego. w druk. Łomżyński, str. 328 8.

Opisanie obchodu żałobnego nabożeństwa, za duszę ś. p. Tadeusza *Kościuszki* odbytego w Mińsku dnia 7 Marca 1818 r. w kościele katedralnym. w Wilnie u Alex: Żółkowskiego w druk. XX. Piłarów in 8vo min. str. 40

O Prawach Kryminalnych. przez Pawlikowskiego. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo IX i str. 126 zł. 2 gr. 15

O seymie Królestwa Polskiego, p. Ko: w Warszawie u XX. Piłarów str. 48. 8vo zł. 3

O więźniach publicznych czyli domach pokuty, rzecz krótka, przez J. U. Niemcewicz. w Warszawie u Glücksberga 8vo stron. 70. zł. 2 gr. 15

Pamiętnik magnetyczny, wychodzi co trzy miesiące, numer z 6ciu do 8ciu ark. cena roczna zł. 28 w druk. XX. Piłarow w Wilnie.

Pamiętnik Lwowski na rok 1818. we Lwowie prenumerata roczna (pismo peryodyczne co miesiąc wychodzące pod Redakcyą A. T. Chłędowskiego) zł. 54 w druk. Sznajdera.

Pamiętnik towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, tom Iwszy w Wilnie 8vo maj. u Zawadz. Przem i reg. XXIV str. 379 zł. 8

Pamiętnik Warszawski, dzieło peryodyczne, na początku każdego miesiąca numer od 7ciu do 8ciu arkuszy. Kosztuje rocznie zł. 40 z pocztą zł. 54 w druk. Zawadz. i Węckiego.

Pieśni i Anakreontyki, p. T. S. (Tomasza Szostakowskiego) 4to w Warsz: w druk. przy Nowolipiu 4. III. i 80 stron zł. 4

Pieśni narodowe z różnych autorów Polskich zebrane przez X. Sym. Bielskiego Piłara w r. 1812 a teraz na nowo przedrukowane. w Warsz. u XX. Piłar. 8vo 70 str. zł. 1 gr. 6

Pielgrzym w Dobromilu czyli nauki wiejskie z 40 obrazkami królów Polskich wyobrażającami, litograficznie wyciskanemi. w Warsz. u Zawadz. i Węckiego 8. str. 259 i rei. zł. 6 gr. 15

Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego, wydanie drugie, trzy tomy na dobrym papierze. w Wilnie u Zawadzkiego 8vo maj zł. 22

Tom trzeci osobno zł. 8

Tom 1wszy zawiera przem. i str. 357

— 2gi — — — 360

— 3ci — — — 401

Początki Algebry S. F. Lacroix, dla użytku w szkole centralnéy Paryżkiéy, przełożone na ięzyk Polski przez X. E. Sieradzkiego S. P. z iedenastego wydania poprawnego w Paryżu. w Wilnie w druk. XX. Piłarów, u Alexandra Żołkowskiego. in 8vo maj. XXVIII. i 384 stron zł. 8

Początki botaniki przez X. St. Jundzitta. Wydanie drugie w Wilnie u Jozefa Zawadzkiego. 8vo stron. 153 z siedemnastu tablic: zł. 6

Amtsäl Lokman el-hakim. Podobieństwa czyli bayki mędrca Lokmana, z arabskiego przełożone, i przypisane Wileńskiemu Towarzystwu Szubrawców, przez TH. członka tegoż grona, w Wilnie u XX. Piłarów in 8vo przed: XXI. i str: 32. zł. 1 gr. 15

Poezye Horacego, przełożone prozą na ięzyk Polski i przypisami objaśnione, przez M. M. Fijałkowskiego. 2 tomy. 8vo maj. obok z textem łacińskim. w Wrocławiu u B. Korna. Tom 1wszy przedmowy 41, reiestru IV, textu 475 stron. tom 2gi 544 stron. zł. 26

Le Polonais à St. Domingue ou la petite Créole. Varsovie chez Zawadzki et Węcki. 8vo 252 stron. zł. 5

Posiedzenie publiczne Wileńskiego towarzystwa dobroczynności, odbyte w Wilnie d.

16 Grudnia 1817 r. w Wilnie w druk. XX. Missyonarzów, przy kościele S. Kazimierza, in 4to stronic nieliczbowanych 48.

Prawo cywilne prywatne Państwa Rossyjskiego, p. B. Kukolnika, w Rossyyskim ięzyku napisane, a przez St. *Budnego* na Polskie przełożone z przydatkiem łacińskiéy terminologii. w Wilnie w druk. XX. Pliarów u A. Zólkowskiego 8vo Przem: i reg: str. 238. zł. 6

Prawo kryminalne Rossyyskie, dzieło, które J. Horehład po Rossyysku wydał, a na Polski ięzyk J. *Sawicki* przełożył, z dodatkiem terminologii prawniczéy w ięzykach Rossyyskim, Polskim, Łacińskim, Francuzkim i Niemieckim, oraz własnych uwag i postrzeżeń. w Wilnie u J. Zawadzkiego 8vo lista Prenumerantów, dedykacya, przemowa str. XXV. i 153 zł. 7 gr. 15

Przemowa przy złożeniu do grobu śmiertelnych zwłok ś. p. Tadeusza Kosciuszki miana przez X. J. *Woronicza* Biskupa Krak. w Krakowie w drukarni Gröblowskiéy in 8vo str: 13. zł. 1

Psychologia empiryczna i loika z dzieła o filozofii P. *Snell* wyięte, z niemieckiego, prz: *Choynackiego* przełożone. w Warszawie. przy Nowolipiu 8vo 184. stron. zł. 4

Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia, czyli charaktery ludzi i obyczajów, (prz: *Gerharda Witewskiego*.) Dwa tomy, in 8vo Tom pierwszy str. 311, Tom drugi str. 276. z kopersztychami w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego. Na papierze ordynaryynym zł. 12
Na papierze pocztowym zł. 18
z kopersztychami illuminowanemi zł. 20

Rada pożyteczna, to iest: wybór doświadczonych wynalazków dla mieyskiego i wiejskiego gospodarstwa w Wroclawiu w druk: *Wilhelma Bogumiła Korna* 8vo str. 196. zł. 4

Respect du à la tête couronnée ou exposé historique, politique et moral des grands événemens relatifs à la Pologne, en réponse aux écrits calomnians la mémoire du feu Stanislas Auguste, dernier Roi électif de Pologne, par M. Łoborzewski. à Petersbourg 8. str. 228. zł. 16

Rocznik teatru Polskiego we Lwowie za rok 1817. w druk. Sznaydera 12mo str. 72.

Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego, tom trzeci w Krakowie w druk: akademicki 8vo str. 345. i registr zł. 6

Rozprawa o Arystokracji, w różnych względach uważanę, przez Ignacego Skarbka *Kietczewskiego*. w Warszawie w druk XX. Piłarów in 8vo 7 arkuszy zł. 3

Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka Polskiego, szczególnię o wierszach Polskich we względzie muzycznym przez Józefa *Elsnera*, z przykładami rzecz objaśniającemi przez Kazimierza *Brodzińskiego*, część 1sza 4to w Warszawie w druk: St. Dąbrowskiego 13. arkuszy. zł. 8

Rozprawa o zapaleniu krtani kanału powietrznego, czyli chorobie zwanęj pospolicie Krup (Croup) przez F. *Kincla*. w Warszawie przy Nowolipiu 8vo str. 106. zł. 3

Rozprawa o teoryi stereotomii czyli geometryi wykreślnęj, czytana na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w dniu 16. Listopada 1817 roku, przez Franciszka *Sapalskiego*. w Krakowie w druk: Akademicki 8vo str. 50 zł. 2

Rozprawa druga o własnościach fizycznych przez Rom: *Markiewicza*. w Krakowie w druk: Akad: 8vo str. 56. zł. 1 gr. 15

Ruski inwalid, czyli wiadomości wojenne, gazeta polityczna, zaczęła wychodzić od 1go

Stycznia r. 1817 wychodzi co dzień pół arkusza, 4to na pięknym papierze z drukarni głównego sztabu Jego Ces. Mei w Petersburgu.

Rys krótki chronologiczny historyi powszechnéy do r. 1817 ułożony (przez X. Stef. Sawickiego S. P.) wydanie drugie pomnożone. w War. u XX. Piłarów. 8vo 408 str. zł. 3 gr. 15

Rysy charakterystyczne złego wychowania czyli uczynki i mowy przeciwne grzeczności, które moralisci, tak starożytni iako i nowożytni za takie uznali, zebrane p. L. Gaultier; z francuzkiego przez S. Borodzica wytlómaczone, obok z textem francuzkim. w Warsz. w druk. Rządowéy 8vo XXV. i str. 138. zł. 4

Rzut oka na wieszczów prowaucyi zwanych Trubadurami. (p. Win. Hr. Krasińskiege Jen. W. P.). w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo str. 38. zł. 1

Rzym oswobodzony, czyli Katyliną, tragedia Woltera, przełożona wierszem polskim przez Paw. Czaykowskiego. w Krakowie w druk. Akadem. 8vo XI. str. 75. zł. 4

Satyry Boala Despro z przystosowaniem ich do rzeczy Polskich, w powtórném wydaniu poprawione, tudzież dwanaście listów tegoż autora i kilka innéy ręki, wierszem polskim przełożone przez X. Jana Gorczyzewskiego w dwóch częściach. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 8vo maj: Tom 1szy zawiera przedmowy, życie Despro XVI. XLVI. i str. 264. Tom 2gi str. 292.

Na papierze pięknym zł. 15

Na ordynar: zł. 12

Słownik polsko-łaciński do szkolnego użycia; w którym oprócz szczególnych wyrazów, trudniejsze zdania, i zwroty częściéy używane mowy polskiéy na ięzyk łaciński wyłożone (p. J. C. Trojańskiego). w Wrocławiu u B. Kor-

B. Korna 8vo przemowa i str. 560 drobnym drukiem. zł. 14

Spiewy historyczne J. U. Niemcewicza Sekretarza Senatu powtornie wydane, w druk. przy Nowolipiu 8vo maj. stron. 450 zł. 27

Spis dzieł Polskich opuszczonych lub niedokładnie oznaczonych w Bentkowskiego historii literatury polskiéy, zebrany i drukiem ogłoszony przez A. T. Chłędowskiego. we Lwowie w druk. Joz. Sznaydera. 8vo 176 stronic. zł. 3

Sposób zachowania drzew owoco-rodnych od wymarznienia przez M. Wazgirda. w Wilnie u Alexandra Żółkowskiego w druk. XX. Piłarów 8vo str. 21 zł. 1

Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, z niemieckiego P. Knigge przetłomaczony przez J. Czerwińskiego. w Przemysłu 8vo w druk. J. Gołębiewskiego stron. 106 i 34 zł. 3 gr. 15

Sposób na Żydów czyli środki niezawodne zrobienia z nich ludzi uczciwych i dobrych obywateli. w Warszawie in 8vo stron. 23 zł. 1. Przedrukowane tamże.

Statystyka Gubernii Litewsko - Grodzińskiej przez J. E. Lachnickiego. w Wilnie u Zawadzkiego 8vo str. VII i 88 zł. 2 gr. 15

Sybilla, poema historyczne we czterech pieśniach. we Lwowie u Woyciecha Niebyskiego 4to str. VIII. i 104 z wizerunkiem świątyni Sybilli w Puławach i dewizą: *Revocate animos moestumque timorem mittite, forsitan et haec olim meminisse juvabit.* zł. 6

Szyllera pieśń o dzwonie przekładania J. N. Kamińskiego. we Lwowie w druk. Sznaydera 8vo 16 stron.

Syn cnotliwy czyli nauki iego, zatrudnienie i zabawy do końca władzy oycy, przez

J. Czerwińskiego. w Przemysłu u J. Gołębiowskiego str. X i 74 zł. 2 gr. 15

Systematyka dziecinna, czyli proba dowcipu dzieci, z rycinami. w Warszawie.....

Technologia czyli nauka użytkowania z płodów przyrodzonych, w języku niemieckim przez P. Funke napisana, a na język Polski przez Ant. Badera, Rektora szkoły wydziałowej w Warszawie przetłomaczona w r. 1815, a teraz na nowo przedrukowana. w Warszawie u XX. Piliarow 8vo stron. 160 zł. 1 gr. 20

Tygodnik Warszawski, pismo peryodyczne przez Brunona Hr. Kicińskiego i Jozefa Brykczyńskiego, co tydzień po półtora arkusza wydawane, in 8vo. Roczna prenumerata zł. 50 z pocztą zł. 60

Tygodnik Wileński, pismo peryodyczne in 8vo Prenumerata roczna zł. z pocztą w Litwie zł.

Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia żydów w naszym kraju, i nad niektórymi pismami w tym przedmiocie teraz z druku wyszłemi (w Warszawie) 8vo

Uwagi nad dziełem Jozefa Elsnera: Rozprawa o Metryczności i Rytmiczności języka Polskiego, szczególniéy o wierszach Polskich, we względzie muzycznym. p. J. K. w Warszawie in 8vo

Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabonów, gusłów, i t. d. przez J. Czerwińskiego. w Przemysłu u J. Gołębiowskiego 8vo str. X i 59 zł. 2 gr. 15

Vertus et effets merveilleux de l'excellent Eau admirable ou Eau de Cologne, approuvée par la faculté de medicine en 1727. Varsovie de l'impr. des Ecol. p. 4to 4 stron.

Wiadomości Brukowe in 4to Pismo peryodyczne wychodzące w Wilnie; co tydzień pół ark. czasem więcéy. Cena roczna zł. 25

Wiadomości o życiu i czynach X. Piotra Gabr. Boduina Missyonarza założyciela Instytutu Warszaw. pod tytułem Dzieciątko Jezus, przez Winc. Hip. *Gawareckiego*, S. S. T. Kry. W. Pl. i Aug. w Warsz. u XX. Piarów kosztem autora 8vo 22 stron.

Włóścianin w Polsce, z niemieckiego, przez P. *Grevenitz* właściciela ziemskiego w W. X. Poznańskim, in 8vo w Warszawie stron.

Wybór różnych gatunków poezyi, t. i. Baiek, Satyr, Sielanek, Tragiedyi, Komedyi, Psalmow Dawida, Pieśni, Elegii, Epigramatów i Nagrobków (przez X. Wawrzyńca *Marchyńskiego*). w Wilnie w druk. XX. Piarów nakładem Alex. Żółkowskiego 8vo maj. 157 stron.

Wykład systematyczny zasad muzyki na klawikorcie, przez Karola *Kurpińskiego*. w Warszawie. zł. 13

Wypisy mniejsze niemieckie na klasy niższe szkół publicznych ze słowniczkiem. w Warszawie u XX. Piarów 8vo str. 122 zł. 1

Zabawy wierszem, dla pici piękney poświęcone własne i tłumaczenia p. K. Jaxę *Marchińskiego*, w Warsz. 8. przed. i str. 76 zł. 3

Zachęcenie do przyjęcia sposobu w krótkim czasie i z małym kosztem nauczania dzieci czytać, pisać i rachować. w Krak. w druk. Akad. 8vo VI i 20 stron. zł. 1 gr. 15

Zbiór mów w różnych miejscach mianych, oraz opisów obchodu żałobnego po zgonie ś. p. Jen. Tadeusza Kościuszki z jego wizerunkiem. w Wilnie u XX. Piarów u Alex. Żółkowskiego 8vo str. 16c i trzy ark. zł. 5

Zoraim czyli nieszczęśliwe przygody młodego Muzułmana, z francuzkiego. w Krakowie w drukarni Gröblowskiéy 8vo str. 110 z koopersztychem zł. 4

Żyd nie Żyd? odpowiedź na głos ludu
Izraelskiego. w Warszawie u Zawadzkiego i
Węckiego 8vo str. 36 zł. 1

Ze spis ten mimo całej usilności niżej
podpisanych bardzo jest nie zupełnym, wnosić i
złąd wypada iż pomimo czynionych, przez ga-
zety odezw, *jedna tylko drukarnia* XX. Pii-
arów Warszawskich nadesłała poczet pism u sie-
bie drukowanych, a i tu nie wymieniła mnó-
stwa pism drobnych lub w handel księgarski
nie puszczonej, iak n. p. różnych spraw i
wyroków sądowych, mów Posłów i deputo-
wanych w czasie seymu mianych i t. d. Ze in-
ne drukarnie tak są w téj mierze opieszale a
nawet własnego interessu nieznające, powta-
rzać u nas dość często nie można.

Warszawa dnia 20 Stycznia 1819.

ZAWADZKI i WECKI

*Księgarze uprzywilej. Dworu Króla
Imci Polskiego.*

Wydawca Poradnika Domowego ma honor zawiado-
mić, iż dzieło rzeczzone jest zupełnie w swéj obszerności
ukończone; a gdy do druku podaném podług pierwszego
ogłoszenia dopóty być nie miało, aż liczba Prenumerato-
rów odpowie nakładowi. Skoro zaś po tak długim prze-
ciągu liczba tych nie jest odpowiadającą, bierze sobie au-
tor za obowiązek uwiadomienie niniey-że uczynić, iż swym
kosztem dzieło nadmienione rozpocznie drukować; przy-
czém nie omieszkuje zawiadomić, że tylko w podaném sum-
mie Prenumerata do dnia ostatniego Lutego 1819 roku
przyymowaną będzie, po upłynieniu oznaczonego czasu
prenumerata na niniejsze dziełko zawiesza się, po uzupełnie-
niu onegoż kosztować będzie z rycinami w dwóch częściach
Złot: Pol: 26; 36 do 40 arkuszy zawierające druku.

Doniesienia Księgarskie.

*Książki francuzkie znaydujące się w księ-
garni Zawadzkiego i Węckiego w War-
szawie na Krak. Przed. Nro 415.*

Abrégé de l'histoire sainte par demandes
et par reponses. 812 fl. 2 gr. 15

Abrégé du Système de la nature, de
Linné, Histoires des mammaires ou des qua-
drupèdes et cétagées par le Cit. J. E. Golibert,
Lyon. 802. fl. 18

Abrégé de l'histoire ancienne de Mr
Rollin par M. l'Abbé Taillhié, 5 Vol. Lyon.
813 fl. 30

Abrégé de l'histoire Romaine à l'usage
des jeunes gens par M. l'Abbé Taillhié. 5
Vol. Lyon 813 fl. 30

Alphabet des enfans religieux; noirs
fl. 2 gr. 15

illuminés fl. 3 gr. 15

Alphabet de l'histoire ancienne; noirs
fl. 2 gr. 10

illuminés fl. 3 gr. 15

Alphabet français; noirs fl. 2 gr. 10

illuminés fl. 3 gr. 15

Alphabet des commeneants; noir fl. 2

illuminés fl. 3

Art (l') du léstillateur des eaux-de-vie et
des esprits p. L. Seb. Le Normand 2 Vol 817
Paris. fl. 54

Bibliothèque historique ou recueil des ma-
teriaux pour servir à l'histoire du temps 818

Botaniste (le) Cultivateur ou description,
culture et usages de la plus grande partie des

plantes étrangères naturalisées, cultivées en France, en Autriche, en Italie et en Angleterre, rangées suivant la methode de Jussieu. p. G. L. M. de Mont de Courset 2de edit: 7. Vol 811 Paris. fl. 144

Chefs d'oeuvres dramatiques de Voltaire 4 Vol ster. Paris 1816. fl. 12

Considerations sur les principaux événemens de la revolution française; ouvrage posthume de M. de Stael 3. Vol 8. Paris 818 fl. 42

Coup d'oeuil sur les demelés des cours de Bavière et de Bade p. M. Bignon 8. Paris 818 fl. 16

Crimes (les) de Bonaparte et de ses adhérens ou les ennemis de l'autorité légitime en conspiration permanente p. F. T. D. 3 edit. Paris 1815 fl. 5

De la manière d'étudier les Mathématiques p. Suzanne 3. Partie Paris 810. fl. 55. gr. 15

Deux (les) Ambitions p. M... Paris 8vo 1818 fl. 12

Dictionnaire infernal ou recherches et anecdotes sur les demons, les Esprits, les Fantomes, les Spectres etc. etc. en un mot sur tout ce qui tient aux Apparitions etc. p. Collin de Plancy 2. Vol 8. Paris 1818 fl. 28

Dictionnaire historique ou histoire abrégé des hommes illustres depuis le commencement du Monde jusqu'à nos jours p. L'Abbée de Feller. Paris 1818 8 Vol fl. 120

Discours sur l'histoire universelle p. Bosuet 2 Vol ster. fl. 4 gr. 20

Don Quichote de la Manche traduit de l'espagnol p. Florian, ouvrage posthume, 4. Vol Paris 1812 fl. 15

Education des filles p. Fenelon. Lyon 809 fl. 4 gr. 15

Elemens de l'Algèbre p. L. Euler, traduits de l'Allemand, edit. rev. et corri. Paris 1807.

2. Vol fl. 36

Elemens d'histoire militaire p. M. Chantreau Paris 808 fl. 36

Enfans (les) chers de victoire. Paris 818 fl. 6

Emphemerides Russes politiques, litteraires historiques et nécrologiques par Spada 4. Vol. Petersbourg 1816. fl. 70

Esprit (l') de l'histoire ou lettres politiques et morales d'un père a son fils p. Antoine Ferrand, 5. edit; 4. Vol. Paris 1809. fl. 53 gr. 10

Essais sur l'enseignement en général et sur celui des mathematiques en particulier, par S. F. Lacroix 2. edit: Paris 1816 fl. 12

Freres (les) Hongrois p. Miss Porter traduits de l'Anglais p. M. E. de Bon 3. Vol 8vo 818. fl. 14

Génie du Christianisme ou beautés de la religion Chretienne p. F. A. de Chateaubriand 6 edit. 5. Vol 8. 816 Paris fl. 76 gr. 15

Histoire complete du proces de l'Assassinat de M. Fualdes. Paris 8. 818 fl. 11 gr. 20

Histoire des naturels des Iles Tonga ou des amis situés dans l'océan pacifique depuis leur decouverte par le Capitaine Cook, redigée par John Martin sur les details fournis p. William Mariner, qui y a passé plusieurs années, traduits de l'Anglais p. A. J. B. Def. 2. Vol. Paris 1817 fl. 30

Histoires et petits contes à l'usage des jeunes enfans 3. Vol Paris 803 fl. 8

Histoire de l'Art chez les anciens par Winkelmann, traduite de l'Allemand avec des notes historiques et critiques de differens Auteurs 3 Vol 4to avec beaucoup d'estampes Paris. fl. 180

Histoire des sociétés secrètes de l'armée, et des conspirations militaires qui ont eu pour objet la destruction du gouvernement de Bonaparte. Paris 1813. fl. 12

Journal de ce qui s'est passé à la tour du temple pendant la captivité de Louis XVI. Roi de France p. M. Clery 2. edit Londres 1798. fl. 9 gr. 10

Lettres de Ninon de Lenclos au marquis de Sevigné 3. Vol. Paris 1810. fl. 7

Lettres de Mme de Maitenon précédées de sa vie par Me Le S. Auger 2. edit. 4. Vol Paris 1815. fl. 27

Lettre du Duc D'otrange au Duc de Wellington. Londres 1816. fl. 3

Madame de Maintenon p. M. de Genlis 2. Vol. Paris 813 fl.

Manuel de l'homme de bien p. Pelletier Paris 8. 818 fl. 4. gr. 20

Memoires du Comte fortuné Gayon de Rochecotte p. Alph. de Beauchamp Paris 8vo 818. fl. 9 gr. 10

Michel Morin et le Ligne nouvelle politique traduite de l'Italien p. M. Audin Paris 8. 818. fl. 11 gr. 20

Nouvelles (les) contemporaines p. Mme de Choventil 3 Vol 818 fl. 17 gr. 15

Oeuvres de Florian complet fl. 64

Oeuvres de Jean Racin 4. Vol. Paris 1817. fl. 18

Oeuvres d'Homere traduits en français p. Me Dacier av: fig: 6. Vol. 8. Paris 1817. fl. 51 gr. 10

Oraisons funèbres de Bossuet 12 ster. fl. 2 gr. 10

Paradis des hommes Illustres ou abrégé de l'histoire ancienne et moderne 7. Vol Paris 1818. fl.

Petit dictionnaire de l'académie française
par J. R. Masson 2 Vol Paris 1813. fl. 14

Petit (le) Carême de Massilon 1 Vol ster.
fl. 2 gr. 10

Pour (le) et le Contre ou la vieille
fille et la femme mariée, traduit de l'Anglais
3. Vol. 8. Paris 818 fl. 18 gr. 20.

Principes généraux des Belles Lettres par
M. Domairon 4. edit. 3. Vol Paris 1815. fl. 24

Sacotala ou l'anneau fatal; Drame tra-
duit de la langue Sanskrit en Anglais, par
Sir W. Jonis et de l'Anglais en Français p.
le Cit. A. Bruguere Paris 1803 fl. 12

Spectateur (le) ou le Socrate Moderne, où
l'on voit un portrait naïf des moeurs de ce
Siecle, à Amsterdam et à Leipzig 1798. 8. Vol
fl. 50

Traité élémentaire de mécanique adopté
dans l'instruction publique p. Francoeur 4.
edit. Paris 1817 8. fl. 18

Voyage du jeune Anacharsis en Grece
ster. d'après le proc. d'Herhan 7. Vol in 18. fl. 42
